



Biebrzański
Park Narodowy
w trosce o bagna i ludzi



T. Ogródowczyk

Sucho nad Biebrzą

Każdy z nas dostrzega, że Bagna Biebrzańskie się zmieniają. Nie ma już wszechobecnych stogów siana, które pamiętają ci w wieku lat 60+. Kosiarzy zastąpiły ratraki, a nową, charakterystyczną cechą bagiennego krajobrazu są bele z siana. Kiedyś siano zwoziło się z bagien saniami. Teraz siarczyste zimy są rzadkością. Trudno znaleźć choćby kilka takich dni w roku, podczas których bagna na tyle zamrzną, żeby można było na nie bezpiecznie wjechać zwykłym ciągnikiem z przyczepą i zwieźć siano. Coraz rzadziej trafiają się wiosenne rozlewiska powstające z topniejącego śniegu. Na bagnach w lasach zaczyna brakować wody. W mediach pojawiają się doniesienia o suszach w zwykle zimnej i wilgotnej Skandynawii i na Syberii oraz związanych z nimi wielkimi pożarami lasów. Czy nam też grozi wysychanie lasów i pożary? Czy wyschną Bagna Biebrzańskie? Czy zaczną się pożary bagien takie jak ten, który zdarzył się w latach 90. na „trójkacie” u zbiegu Jegrzni i Etłu, na przesuszonych torfowiskach drenowanych przez Kanał Woźnawiejski?



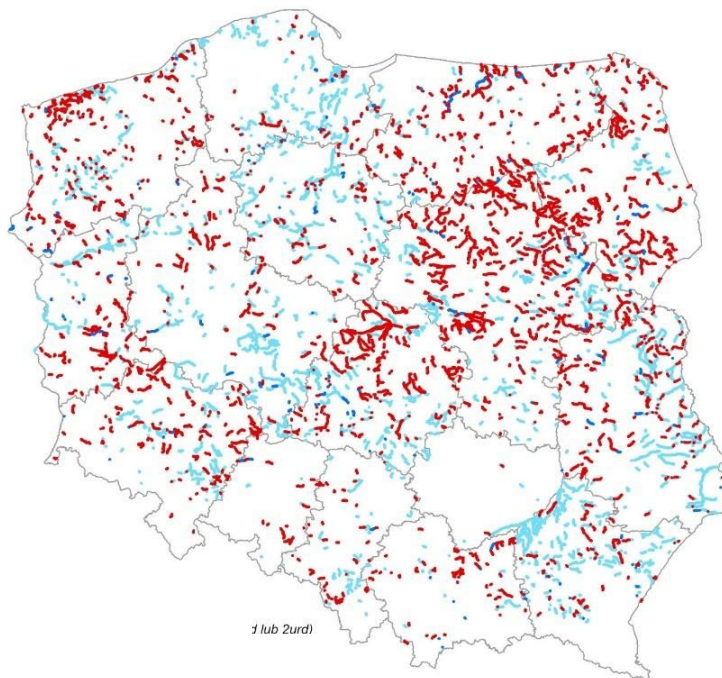
Skutki suszy - brak wody w Kanale Kapickim

Klimat się zmienia, tego faktu nie neguje już nikt. Ale jakie będą konsekwencje ocieplania się klimatu dla zasobów wody w Polsce, nie jest łatwo przewidzieć. Wydaje się, że wody, przynajmniej tej z opadów (głównie deszczu), nadal mamy sporo, ale nie zawsze wtedy, kiedy jest najbardziej potrzebna. Czasem tej wody deszczowej mamy zdecydowanie za dużo. Dobrym tego przykładem są ostatnio regularnie zdarzające się na południu kraju letnie deszcze nawalne, powodujące powodzie. Jedno jest pewne: wodę trzeba będzie jeszcze bardziej niż dotąd szanować. Wody zaczyna brakować nie tylko na bagnach, ale również na

łąkach, pastwiskach i gruntach ornych. Rolnikom w całej Polsce, także rolnikom biebrzańskim, coraz częściej zaczyna dokuczać susza i związane z tym problemy z wyprodukowaniem dostatecznej ilości paszy dla bydła.

W wyniku suszy w roku 2018 zbiory zbóż w Polsce zmniejszyły się o około 16% w porównaniu do roku 2017, rzepaku o około 20%, ziemniaków o 19%. Klęska suszy w 2018 r. spowodowała straty w 279 225 gospodarstwach rolnych, a powierzchnia upraw dotkniętych klęską wyniosła prawie 5 475 000 ha. Powierzchnia działek, na których szkody wynosiły powyżej 70% to ok. 668 000 ha.

Prace utrzymaniowe w roku 2016 trwały i czasowo przyspieszające odpływ wód z małych zlewni w krajobrazie rolniczym, negatywnie wpływające na stan ekosystemów wodnych oraz mogące skutkować pogłębieniem problemu suszy rolniczej. Mapa powstała w oparciu o monitorowanie ogłoszeń o przetargach na wykonanie prac utrzymaniowych na rzekach i potokach.



Legenda:

- odcinki cieków na których jednocześnie wykonano „odmulanie” (usuwanie osadów dennych) i wykaszono lub usunięto roślinność zielną (wykaszenie brzegu, dna lub usuwanie roślinności z na innymi metodami)
- odcinki cieków na których wykonano „odmulanie”
- odcinki cieków na których wykaszono lub usunięto roślinność zielną

W numerze:

- Sucho nad Biebrzą **1-2**
 - Razem powiedzmy Stop Suszy! **3**
 - „Szczęśliwe krowy” i nareszcie rolnicy **4**
 - Nasz sąsiad WILK **5**
 - Rzeki nas łączą **6**
 - Sptawy na Biebrzy **6-7**
 - Flisak i retman z dziada pradziada **7**
 - Z Solistowskiej Góry do Ameryki **8-9**
 - Stop obcym gatunkom inwazyjnym **9**
 - Lawendowy Raj **10**
 - Z życia Parku **11-12**
- DZIAŁANIA / WYDARZENIA / IMPREZY

Zapraszamy:
7-8 grudnia 2019 r.
Wszelchnia Biebrzańska
Temat: Zabójcze drogi dla zwierząt



Biebrzański
Park Narodowy
w trosce o bagna i ludzi



Czy suszę odczuwają rolnicy nad Biebrzą?

Stefan Wysocki,
rolnik z Goniądza



Jak najbardziej, gospodarze nad Biebrzą odczuwają zmiany klimatu, suszę. Coraz częściej mamy ekstremalnie wysokie temperatury, a fale upałów przychodzą nawet już w maju. Nieraz są też silne, osuszające ziemię wiatry. Do tego dochodzi brak spokojnych, długotrwałych opadów wiosną i jesienią. To wszystko powoduje, że uprawy są osłabione, a ziemia podlega silnemu odwodnieniu, erozji. Szczególnie na glebach średniej czy słabej klasy. Gdy patrzy się na sumy letnich opadów nie wypadają może one miejscami najgorzej, ale widzimy, że jest to losowe. Nawet w sąsiednich miejscowościach różnice bywają duże, bo deszcz pojawia się coraz częściej wskutek nagłych zjawisk, jakimi są burze i ulewę. Rośliny negatywnie odczuwają takie warunki. Na przykład w tym roku w okoli-

cy Downar, gdzie spadły punktowo ulewne deszcze, zbiory ziarna kukurydzy są o trzy tony większe niż z pól pod Goniądzem, oddalonych o zaledwie 3 km. Wiadomo, jak duże znaczenie ma retencjonowanie wody, to rozległy temat. Chcę tu jednak podkreślić, że kluczowe jest dobieranie rodzaju upraw do klasy gleby. Na glebach żyzniejszych uprawy są pewniejsze, woda ma szansę być zatrzymywana na dłużej. Śniegu ostatnio jak na lekarstwo, tym bardziej **bardzo ważne jest utrzymywanie wody pozimowej i wilgotności gleby na wiosnę. Najbardziej sprzyja temu wysiewanie jesienią zbóż ozimych.** W kwietniu, maju, gdy przychodzą ostatnio fale gorąca, pokrywa roślin zapobiegnie erozji i wysuszeniu gleby. Nawet gdy wiosna jest sucha, oziminy mają zabezpieczony start. Gorzej się mają wtedy rośliny jare, które miewają problemy nawet na etapie wschodów i dlatego ważne jest, by nie opóźniać ich siewu. Rolnicy coraz częściej sięgają oziminy po kukurydzy, i według mnie słusznie.

(red. E. Wiatr, rozmowa 19.10.2019)



Archiwum BPN

bardzo duże znaczenie będzie miało również zatrzymywanie wody w sieciach rowów melioracyjnych wyposażonych w zastawki. Zatem rolnicy mogą i powinni pełnić istotną rolę w rozwiązaniu problemu suszy poprzez udział w odtwarzaniu zasobów wód podziemnych – dla swojego dobra, dla przyrody i dla dobra ogółu społeczeństwa. W pełni tej funkcji rolnikom mogłyby skutecznie pomóc tzw. pakiety retencyjne, np. jako element dopłat we Wspólnej Polityce Rolnej na lata 2021-2027. Celem pakietów retencyjnych jest „wspieranie rolników, użytkowników terenów nadrzecznych i mokradłowych, w działaniach zmierzających do zatrzymania wody na zarządzanym przez nich terenie lub ograniczenia jej odpływu”.

Dopłatami w obrębie pakietów retencyjnych objęte byłoby wykonanie w korycie rowu progów o stałej koronie, np. w postaci ścianki szczelnej, grobli wykonanej z worków wypełnionych piaskiem lub uszczelnionych narzutów kamiennych. Na gruntach nieużytkowanych rolniczo nie prowadzono by żadnej konserwacji rowu, pozwalając na jego zarastanie i zamulenie. Na gruntach użytkowanych jako łąki i pastwiska dopuszczono by ograniczoną konserwację rowów.

Dopłatami objęte byłyby narażone na podtopienia użytki rolne oraz stawy bobrowe - powstałe wskutek budowy przez bobry tam podpiętrzających wodę w rowach czy potokach. W przypadku podtapianych łąk i pastwisk (przy założeniu, że podtopienie trwa średnio 2 miesiące w roku) dopłata za retencjonowaną na gruncie i w glebie wodę wynosiłaby ok. 170 zł/ha. Twórcy pomysłu tej dopłaty postulują również uwzględnienie strat w plonach, jakie ponosi użytkownik podtopionego terenu, dzięki czemu dopłata byłaby znacznie wyższa: ok. 730 zł/ha.

W przypadku „pakietu bobrowego” dopłata za staw bobrowy byłaby uzależniona od jego powierzchni. Przykładowo, za staw bobrowy o powierzchni 600 m² (20 m na 30 m) wynosiłaby ok. 700 zł/rok¹. Dzięki takiej dopłacie bobra mógłby stać się mile widzianym sojusznikiem rolnika i w pewnym sensie wszedłby w skład inwentarza żywego gospodarstwa.

Przy okazji kwestii stawów bobrowych, należy przypomnieć, że są one pożądanym elementem naturalnej retencji. Natomiast sztuczne (budowane przez człowieka) zbiorniki retencyjne powstałe wyniku przegrodzenia rzeki lub potoku budowlą piętrzącą wodę (zapora, jazem, progiem wodnym, zaporą przeciwrumowiskową, itp.) mają bardzo silny negatywny wpływ na ekosystemy rzeczne. Pogarszają ekologiczny stan rzek, przerywając tzw. ciągłość ekologiczną rzek i są jedną z najważniejszych przyczyn wymierania gatunków zwierząt związanych z rzekami, szczególnie ryb. Prowadzą również do tzw.

erozji głębokiej koryt rzek i potoków na odcinkach poniżej budowli piętrzących, co prowadzi do zakłócenia warunków wodnych na siedliskach przyległych, z licznymi związanymi z tym niekorzystnymi skutkami przyrodniczymi. W wielu krajach na świecie, w tym europejskich, podejmuje się energiczne działania na rzecz usuwania budowli piętrzących. Problematykę tą szczegółowo omawia wydany w ubiegłym roku raport pt. „Usuwanie tam. Realne rozwiązanie dla przyszłości naszych europejskich rzek”.² Należy podkreślić, że w świetle współczesnej wiedzy o hydrologii i ekosystemach wodnych i od wód zależnych, każdy nowoczesny regionalny czy krajowy program retencji wód powierzchniowych powinien być oparty na ochronie i odtwarzaniu retencji naturalnej, a nie na budowie sztucznych zbiorników retencyjnych niszczących rzeki i ich doliny.

Zastanówmy się też przez chwilę, czym jest zbiornik wodny nie przepływowy? Jest odsłonięciem podziemnego zbiornika wód gruntowych, po którym stąpamy, gdziekolwiek nie jesteśmy. Z chwilą jego odsłonięcia uruchamiamy parowanie z powierzchni wody, powodujące jej ogromne straty w okresach upałów letnich. No i gdzie je budować? Przy zagrodzie, która zazwyczaj znajduje się w wysokim miejscu? W zagłębieniu, gdzie i tak jest wilgotno? Nasi dziadkowie mieli rozum poprzestając na studniach, a stawiki budując wtedy, gdy planowali hodowlę karasi lub karpia na okres postu.

Dopłata natomiast mogłyby być objęte również mikrozbiorniki – sztuczne śródpolne oczka wodne i niewielkie sztuczne mokradła. Byłyby budowane niezależnie od cieków na obszarach, gdzie brakuje wód powierzchniowych i gdzie mogłyby być one cennymi ostojami przyrodniczymi, gdzie można przechwycić wody spływające bezproduktywnie ze stoków lub gdzie mogą one zatrzymać i unieszkodliwić zanieczyszczenia odpływające z pól, zwłaszcza związki azotu i fosforu przeżyźniające wody rzek, jezior i Bałtyku.

Gdyby pakiety retencyjne zostały wprowadzone do tworzonego obecnie systemu Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2021-2027, znacznie łatwiej byłoby zarządzającym wodami planować racjonalne działania na rzecz zapobiegania i łagodzenia skutków suszy w taki sposób, żeby możliwie było pogodzenie interesu rolnika i interesu przyrody – szczególnie u nas, na Podlasiu.



Przemysław Nawrocki,
Fundacja WWF Polska
Członek Rady Naukowej
Biebrzańskiego
Parku Narodowego



Archiwum BPN

Cała Polska pocięta jest siecią tysięcy rowów melioracyjnych, które miały być kiedyś odwadniająco-nawadniającymi, a w praktyce tylko odprowadzają wodę. Zdecydowana większość rowów pozbawiona jest zastawek umożliwiających zatrzymanie wody, gdyż zastawki albo nie były od lat naprawiane albo nigdy nie zostały zbudowane. W efekcie poziom wód gruntowych w Polsce obniżył się średnio o ok. 1 m. Na domiar złego, w ostatnich latach kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt tysięcy kilometrów biejących rzek i potoków zostało pogłębionych w ramach tak zwanego utrzymania wód. Z danych opartych na monitoringu przetargów zebranych przez WWF wynika, że tylko w roku 2016 prace trwale przyspieszające odpływ wód,

a zatem zwiększające ryzyko suszy, wykonano na ok. 7 800 km biejących cieków. Było to tak zwane odmulanie koryt cieków, formalnie zapisane w Prawie wodnym jako „udrażnianie śródlądowych wód powierzchniowych przez usuwanie zatorów utrudniających swobodny przepływ wód oraz usuwanie namulów i rumoszu”. Na wielu niewielkich rzekach i potokach przeprowadzono również inne prace przyspieszające odpływ wód: wykaszanie roślinności z brzegów i/lub usuwanie roślin z dna cieków. W przykładowym roku 2016 wszelkie prace przyspieszające odpływ wód przeprowadzono w naszym kraju na łącznie na ok. 15 200 km biejących cieków (ilustracja 1). Nasuwa się pytanie czy te prace, finansowane ze środków publicznych, były dobrze zaplanowane? Czy rzeczywiście i wszędzie były potrzebne? W jakim stopniu przyczyniły się do powstania i pogłębienia problemu suszy rolniczej?

Ostatnio zaczyna się mówić o udostępnieniu rolnikom zasobów wód podziemnych dla potrzeb nawodnień rolniczych. Rzeczywiście, wody podziemne z różnych względów lepiej nadają się do nawodnień niż wody powierzchniowe (rzeki i jeziora), między innymi ze względów na ochronę przyrody rzek i ich dolin. Jednak zasoby wód podziemnych nie są nieograniczone. Aby móc z nich korzystać rozsądnie i trwale - obecnie i w perspektywie przyszłych pokoleń - zasoby wód podziemnych muszą być odnawiane. Dzieje się to dzięki przesiąkaniu wody z wód powierzchniowych i z gleby w głąb ziemi, aż do poziomów wodonośnych. Dla odnawiania się zasobów wód podziemnych bardzo ważne są wszystkie elementy tak zwanej naturalnej retencji: rzeki o naturalnych, meandrujących korytach, zalewane wiosną doliny rzek i inne tereny podmokłe, w tym okresowo zalewane lub podsiąkające łąki i pastwiska. Dla regeneracji zasobów wód podziemnych



Archiwum BPN

Coraz trudniejsze warunki dla roślin



Archiwum BPN

Wymierające zwierzęta w zbiornikach wodnych

1 Więcej informacji o propozycji pakietu retencyjnego można znaleźć w publikacji: Stelenga J., Brzezińska L., Jobda M. (red.) 2016. *Rekomendacje zmian w programie rolnośrodowiskowym*. Monografia. Wyd. IUNG-PIB, Puławy.

2 Autorzy i oryginalny tytuł raportu poświęconego usuwaniu budowli piętrzących wodę w Europie: Gough, P., Fernandez Garrio, P., Van Herk, J., 2018. *Dam removal. A viable solution for the future of our European Rivers*.

Państwowe Gospodarstwo Wodne WODY POLSKIE:

trwają prace nad tworzeniem planów przeciwdziałania skutkom suszy na obszarach dorzeczy
Razem powiedzmy Stop Suszy!

Tego roku we wszystkich rzekach na terenie Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Białymstoku mamy średnie i niskie stany wód w zależności od odcinka. Stan wody w Biebrzy tego lata na wodowskazie w Sztabinie spadł do zaledwie ok. 8 cm. Kolejny rok z rzędu zmagamy się z suszą.

W skali kraju problemem suszy rolniczej dotkniętych jest 38% terenów rolnych i leśnych. Choć skutki tego zjawiska bezpośrednio dotyczą producentów rolnych to pośrednio, poprzez wzrost cen żywności, są odczuwane przez całe społeczeństwo. Stopień zagrożenia suszą (rolniczą, hydrologiczną i hydrogeologiczną) pokazuje pierwszy w Polsce geoportal na stronie www.konsultacjesusza.pl W katalogu działań zawartym w projekcie Planu Przeciwdziałania Skutkom Suszy (PPSS) zagadnieniom dotyczącym wprost suszy rolniczej poświęcono aż sześć działań. Są to zarówno działania techniczne - związane z przebudową systemów melioracyjnych tak, by pełniły funkcję nawadniająco-odwadniająca i budową ujęć do nawodnień oraz przedsięwzięcia nietechniczne, m.in. działania agrotechniczne poprawiające warunki wodno-powietrzne w glebie na obszarach rolniczych.

Plan Przeciwdziałania Skutkom Suszy

Plan Przeciwdziałania Skutkom Suszy (PPSS) opracowywany jest na okres 6 lat (2021-2027). Główny cel zawiera się już w samej nazwie Planu jako przeciwdziałanie skutkom suszy. Cel główny doprecyzowany jest przez 4 cele szczegółowe, to:

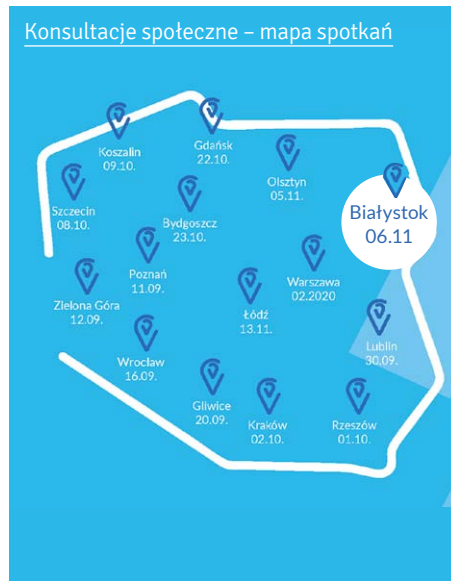
- skuteczne zarządzanie zasobami wodnymi dla zwiększenia dostępnych zasobów wodnych,
- zwiększanie retencjonowania (magazynowania) wód,
- edukacja w zakresie suszy i koordynacja działań powiązanych z suszą,
- stworzenie mechanizmów realizacji i finansowania działań służących przeciwdziałaniu skutkom suszy.

Najważniejszym elementem Planu Przeci-

wdziałania Skutkom Suszy (PPSS) jest katalog działań, w którym znajdują się konkretne, mierzalne rozwiązania, które należy wdrożyć, aby ograniczyć skutki suszy. Plan Przeciwdziałania Skutkom Suszy przyczyni się do poprawy stanu gospodarki wodnej w Polsce.

WODY POLSKIE zapraszają na konsultacje społeczne

Konsultacje społeczne projektu Planu Przeciwdziałania Skutkom Suszy (PPSS) potrwać pół roku. **W Białymstoku spotkanie odbędzie się 6 listopada o godz. 10.30 w Hotelu Leśnym przy ul. Jana Pawła II 77 w Białymstoku.** Prosimy o rejestrację na spotkanie na stronie internetowej www.stop-susza.pl, www.konsultacjesusza.pl. Tam też można złożyć wnioski i uwagi do Planu Przeciwdziałania Skutkom Suszy (PPSS) poprzez specjalnie przygotowany formularz.



Dokument PPSS, który będzie najważniejszym efektem projektu *Stop suszy!* wraz z planami gospodarowania wodami i planami zarządzania ryzykiem powodziowym przyczyni się do poprawy stanu gospodarki wodnej w Polsce. Po konsultacjach społecznych, w których każdy może wziąć udział, projekt Planu zostanie poddany strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, a w 2020 r. końcowym akcentem będzie jego przyjęcie w drodze rozporządzenia ministra właściwego do spraw gospodarki wodnej. Polska znajdzie się tym samym w gronie 10 państw europejskich, które mają opracowane plany przeciwdziałania skutkom suszy. Dokumenty o tej randze opracowały m.in.: Wielka Brytania, Francja, Hiszpania, Portugalia, Słowacja i Ukraina.

Do przygotowania Planu Przeciwdziałania Skutkom Suszy Prezes Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie jest zobligowany przepisami art. 240 ust. 2. pkt. 8) ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. - Prawo wodne (Dz.U. z 2018 r. poz. 2268). W projekcie *Stop suszy!* opracowano dotąd metodykę przygotowywania PPSS, przeprowadzono ankietę wśród 3,5 tys. podmiotów związanych z gospodarką wodną. Polem do prezentacji projektu planu stały się m.in. ogólnopolskie konferencje eksperckie oraz kampania społeczna Pamiętaj o wodzie! Całość prac jest finansowana z funduszy europejskich (POIS 2014-2020).



Rozrząd wód na Kanale Woźnawiejskim za pomocą jazu

Plan Przeciwdziałania Skutkom Suszy to pierwszy, tak kompleksowy dokument dotyczący przeciwdziałaniu skutkom suszy w Polsce. Serdecznie zapraszamy do udziału w konsultacjach społecznych!

Na obszarze działania Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Białymstoku wytypowano pięć zadań w zakresie budowy i przebudowy urządzeń wodnych w celu zwiększania m.in. retencji i wspierania przeciwdziałania skutkom suszy (Kanał Augustowski, droga wodna Pisa-Narew, rzeki Szkwa, Skroda i Mała Łyna).

Polska należy do krajów o najuboższych zasobach wodnych w całej Unii Europejskiej. Na jednego mieszkańca naszego kraju, w okresie suszy, przypada zaledwie 1000 m³ wody na cały rok. To nawet 4 razy mniej niż w innych krajach UE! Sytuację dodatkowo pogarszają zmiany klimatyczne, jakie obserwujemy ostatnich latach. Naprzemiennie występujące nawałne deszcze oraz okresy suszy stanowią zagrożenie dla ludzi, gospodarki i środowiska. Są wyzwaniem dla współczesnej gospodarki wodnej. Konieczne są kompleksowe działania. Trzeba pamiętać, że wody płynące w rzekach, strumieniach, jeziorach, ale również wody podziemne tworzą system naczyń połączonych. Z tego względu skutki działań podejmowanych w konkretnym regionie mogą być odczuwalne także daleko poza nim, i to przez długi czas. Dlatego tak ważne jest prowadzenie zrównoważonej i całościowej gospodarki wodnej we wszystkich obszarach.

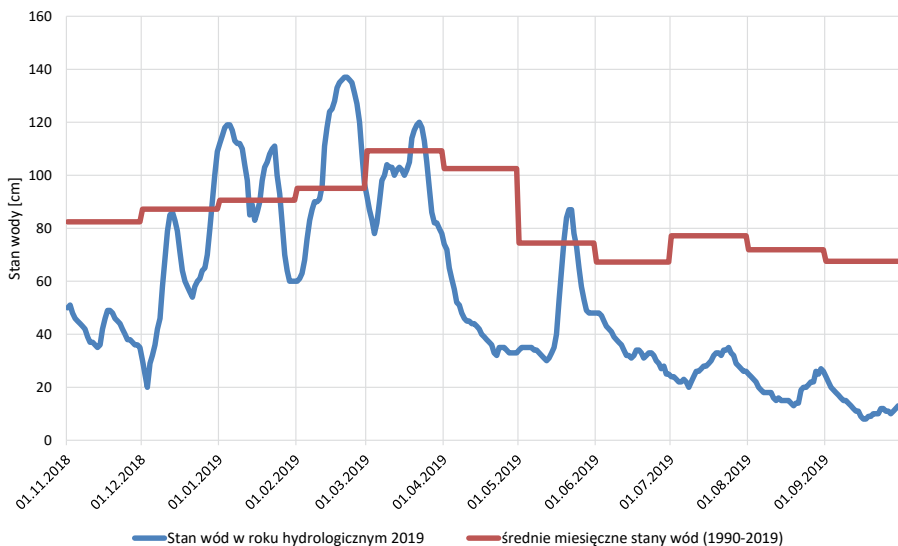
Agnieszka Giełżyn-Sasimowicz

Kierownik Zespołu Komunikacji Społecznej i Edukacji Wodnej, Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Białymstoku



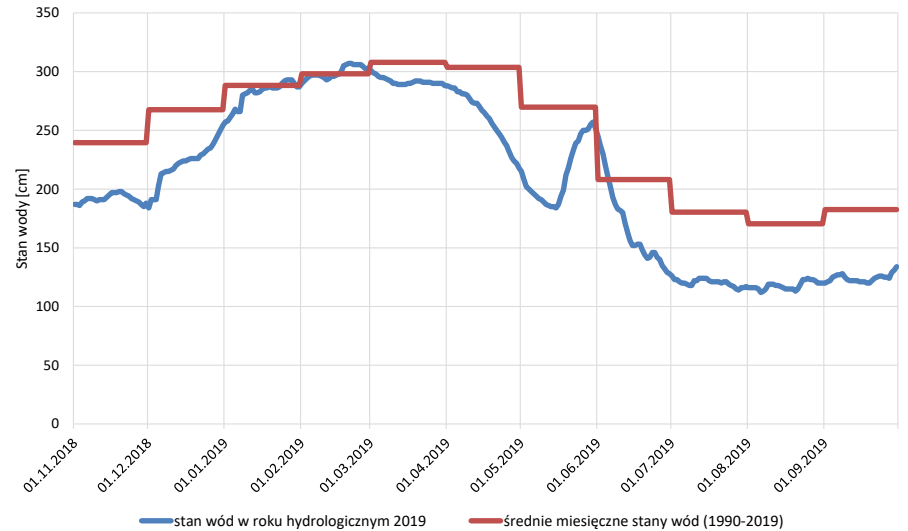
Wykresy stanów wód rzeki Biebrzy, w jej dolnym i górnym odcinku, w okresie ostatnich 12 miesięcy

Stan wód rzeki Biebrzy w miejscowości Sztabin w roku hydrologicznym 2019 na tle średnich miesięcznych stanów wód z wielolecia 1990-2019



Rzeka Biebrza w profilu Sztabin znajduje się w Basenie Górnym doliny Biebrzy. W roku hydrologicznym 2019 stany wód wahały się od 8 cm (wrzesień) do 137 cm (luty), co daje amplitudę wahań wynoszącą 129 cm.

Stan wód rzeki Biebrzy w miejscowości Burzyn w roku hydrologicznym 2019 na tle średnich miesięcznych stanów wód z wielolecia 1990-2019



W dolnym biegu Biebrzy, w profilu pomiarowym Burzyn, stany wód wahały się od 112 cm (sierpień) do 307 cm (luty), a amplituda wahań wyniosła 195 cm.

Opracowanie na podstawie www.pogodynka.pl:

Joanna Zawadzka, Dział Monitoringu Przyrodniczego i Sozologicznego, BbPN



N. Krajewska

„Szczęśliwe krowy” i nareszcie rolnicy

Dzięki wytrwałości i determinacji rolników z Brzostowa oraz Biebrzańskiego Parku Narodowego udało się zapewnić utrzymanie wolnego ekstensywnego wypasu krów nad Biebrzą.

Oznacza to, że turyści przyjeżdżający nad Biebrzę, dokładnie do Brzostowa, będą mogli nadal cieszyć się widokiem zarówno rzadkich i zagrożonych gatunków ptaków, jak i pływających krów. Droga do nawiązania formalnej współpracy nie była łatwa i trwała kilka lat. Ostatecznie udało się utrzymać kulturowy wypas na zalewanych łąkach w okolicach Plut i Brzostowa, a rolnicy ze stowarzyszenia pod nazwą „Brzostowo Kraina Szczęśliwych Krów” otrzymają wsparcie finansowe w ramach dopłat z programów rolno-środowiskowo-klimatycznych wypłacanych przez ARiMR.

Od 2016 r. Park zabiegał o podtrzymanie tradycji wypasu krów w okolicach nadbiebrzańskiego Brzostowa oraz ich słynnych przepraw przez rzekę. Najpierw poprzez zawarcie umów sprzedaży biomasy z rolnikami wypasającymi swoje bydło, a w kolejnych latach ogłaszając przetargi na dzierżawę – niestety bez powodzenia. W drugiej połowie 2018 r. wypracowaliśmy koncepcję użyczenia nieruchomości rolnikom chcącym wypasać bydło. Starania te nie uzyskały jednak zgody Ministra Środowiska. Kolejny ogłoszony przetarg na dzierżawę części dużej działki położonej po drugiej stronie Biebrzy od wsi Brzostowo i Pluty, będącej w użytkowaniu wieczystym Parku, zakończył się podpisaniem umowy dzierżawy w dniu 9 października 2019 r. Przez kolejne 6 lat rolnicy będą prowadzić kulturowy wypas bydła, dzięki czemu utrzymane zostaną doskonałe warunki dla migrujących wiosną i gniazdujących tu cennych gatunków ptaków wodno-błotnych, takich jak rycyk czy czajka.

Specyficzny ekosystem, który ukształtował się na nadbiebrzańskich łąkach w okolicach Brzostowa stanowi istny fenomen w świecie przyrody. Czynnikiem kształtującym to siedlisko jest naturalnie meandrująca Biebrza, wiosenne rozlewiska oraz ekstensywny wypas, który był tu praktykowany przez miejscowych rolników na przestrzeni dziesięcioleci. Utrzymywanie się wiosennych zalewów oraz obecność krów zmniejszające ryzyko plądrowania gniazd przez drapieżniki są kluczowym elementem w ochronie różnorodności biologicznej tych łąk, które słyną w Europie z nieprzeciętnego bogactwa awifauny (gatunki lęgowe i na przelotach). Jest to bardzo atrakcyjne siedlisko lęgowe ptaków siewkowych oraz ważne miejsce koncentracji rzadkich w Polsce i na świecie gatunków kaczek (np. rożeniec, świstun). Oprócz bezsprzecznych wartości przyrodniczych, nie bez znaczenia pozostają wa-



Ekstensywny wypas krów sprzyja lęgom rzadkich ptaków, jak np. rycyków



Gniazdo rycyka

lory kulturowe i krajobrazowe. Wolny wypas krów za rzeką oznacza, że dwa razy dziennie przekraczają one Biebrzę i przez cały dzień pozostają na nadrzecznych łąkach oraz mogą jeść trawę i zioła według własnego gustu i uznania. Jest to zjawisko fenomenalne, ściągające w te okolice wielu turystów i fotografików biebrzańskiej przyrody.

Znając długą i trudną drogę, która ostatecznie doprowadziła rolników i Park do sukcesu, krowom pozostaje życzyć szczęśliwego wypasu.

Ewelina Rafałko
Urszula Biereźnoj-Bazille



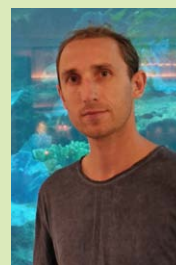
Dział Opinii
i Uzgodnień
Środowiskowych

Przeprawa przez rzekę



P. Dombrowski

O wypowiedź na ten temat poprosiliśmy Pana Janusza Rogińskiego, rolnika z Brzostowa, wiceprzesa zarządu Stowarzyszenia Brzostowo Kraina Szczęśliwych Krów.



Pochodzę z Brzostowa, od małego chłopca miałem codzienny kontakt z biebrzańską przyrodą, schodziłem te łąki wzdłuż i wszerz. Wróciłem tu po studiach, żeby prowadzić gospodarstwo rolne po rodzicach. Krowy w Brzostowie wypasane są za rzeką odkąd pamiętam. Od wczesnego lata, tak od połowy czerwca, aż do jesieni same przepływają się na drugi brzeg, na łąki za Biebrzą. Koło szóstej rano wychodzą z obór, wracają same pod wieczór. Przy wysokiej wodzie muszą przepływać się w pław, przepływać, ostatnio występują niskie stany wód to krowy przechodzą w bród. Cały sezon turyści przyjeżdżają, dokładnie o 6.00 rano i czekają na przeprawę krów, fotografują. Tu jest wyjątkowo, bo krowy chodzą i pasą się swobodnie. Wypas jest i wygodny i korzystny dla gospodarzy. Krowy są zwykle za rzeką do końca września, ale w tym roku ciepły październik i ciągle wypasamy. A każdy dzień to oszczędność sianokiszonki, mam 22 krowy w wolnym wypasie. Jednak wiadomo,

za Biebrzą są działki i rolników i Parkowe, nie ma ogrodzonych pastwisk, jak gdzie indziej. A krowy granic nie znają. Nam jednak bardzo zależało, mówię też w imieniu sąsiadów, gospodarzy z Brzostowa, żeby ten wypas trwał. A to zaczęło zanikać. W 2010 roku wypasanych było za Biebrzą około 150 krów, które należały do ok. 7-8 rolników, czyli połowy brzostowskich gospodarzy. Teraz zostało nas z wypasem kilku, do pięciu gospodarzy. Dlatego w 2012 roku powołał się Stowarzyszenie Brzostowo Kraina Szczęśliwych Krów, w którym jest 13 rolników z Brzostowa. Zachowanie kulturowego wypasu i zgoda wśród właścicieli łąk za Biebrzą – to dla nas priorytet. Dążyliśmy do porozumienia z Biebrzańskim Parkiem Narodowym, by można było na jego terenie korzystać z wypasu, i potem zebrać nie dojadły na ściółkę. Tylko za rzeką są łąki, z których możemy blisko pozyskać siano, ściółkę. **Cieszymy się, że udało się porozumieć. Wydzierżawiliśmy od Parku 83 ha na sześć lat, mamy więc perspektywę korzystania. Liczymy na dalszą współpracę na linii Park- Stowarzyszenie. I chcielibyśmy pokazać innym rolnikom z doliny Biebrzy, że warto się organizować i wspólnie działać. Warto też podkreślić dużą i nieocenioną zasługę Pana Dyrektora Parku, Andrzeja Grygoruka, który przez ostatnie lata szukał rozwiązań tej sprawy.** (red. E. Wiatr, rozmowa z dn. 17.10.2019 r.)

Nasz sąsiad WILK



Wilk jest tępiiony przez człowieka od zarania dziejów. Proceder ten przybrał na sile w chwili, gdy człowiek podjął osiadły tryb życia i rozpoczął intensywną hodowlę zwierząt. Zwierzęta hodowlane przebywały pod opieką człowieka i z czasem pozbyły się instynktu, który pozwalał im unikać naturalnych niebezpieczeństw. Jednocześnie, intensywne wylesienia potęgowały kurczenie się naturalnych, wilczych schronień, a także ostoi ich naturalnych ofiar. Wilki coraz częściej stykały się z człowiekiem oraz z udomowionymi zwierzętami. Jako inteligentne drapieżniki chętnie korzystały z każdej nadarzającej się okazji do zdobycia łatwego posiłku, jeśli nie był on wystarczająco dobrze chroniony. Wtedy to przylepiono im łatkę „szkodników”. Ciągłe stanowiły też konkurencję w walce o pokarm, gdyż łowiectwo zawsze odgrywało w życiu człowieka ważną rolę.

Tępienie wilka przybierało różnorodne formy. Najczęściej polowano na nie z użyciem broni palnej, wybierano młode z nor i truto. Funkcja „wilczarza”, czyli osoby, której zadaniem było tępienie wilków, istniała w wielu krajach. Eksterminacja tych drapieżników doprowadziła do tego, że od okresu powojnia przez kolejne 20 lat stał się on zwierzęciem bardzo rzadkim: w Polsce żyło wówczas kilkadziesiąt osobników, które ukrywały się w najmniej dostępnych miejscach Bieszczadów i Puszczy Białowieskiej. Z danych szacunkowych wynika, iż na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego żyje do 25 wilków. Trzy grupy rodzinne w całości mają tu swoje terytoria, zaś terytoria czterech innych obejmują jedynie brzeżne Parku.

Wilk należy według obecnego prawa do zwierząt łownych objętych całoroczną ochroną. Wciąż mamy do czynienia z postawami ludzi sprzeciwiających się jego ochronie, którzy nie posiadają odpowiedniej świadomości przyrodniczej. Ważnym czynnikiem odpowiadającym za śmiertelność wilka jest kłusownictwo. Chodzi o przypadki, gdy wilk zabijany jest z premedytacją albo ginie we wnykach czy paścach stawianych dla innej zwierzyny, np. sarny czy dzika. Przypadki kłusownictwa na wilkach, w tym nielegalnego polowania, zdarzają się niestety dość regularnie. W Polsce w latach 2002-2019 zastrzelono 31 wilków, natomiast 33 wilki znalezione we wnykach, z czego 12 osobników przeżyło i zostało uwolnionych, a 21 padło.

Jak się wydaje, budzenie strachu przed wilkami ma na celu spotęgowanie niechęci do tych drapieżników i uzyskanie społecznego poparcia dla powrotu do polowań na te zwierzęta. Prawda jest jednak taka, że od zakończenia II Wojny Światowej do momentu objęcia wilka ochroną, nie zarejestrowano w Polsce przypadków ataków zdrowych wilków na ludzi. Istnieją natomiast takie relacje z lat wcześniejszych, a dotyczą one najczęściej osobników chorych na wściekliznę. Współczesne, pojedyncze przypadki pokąsań miały związek z wilkami żyjącymi blisko ludzi, często przez nich dokarmianymi lub być może nawet wychowywanymi, albo po prostu ich sprawcami były psy. Jak pokazały eksperymenty, strach wilka przed człowiekiem jest wrodzony i może być zredukowany w wyniku socjalizacji, która polega na regularnej ekspozycji zwierzęcia na obecność człowieka. Być może stąd wynika mniejszy strach wilków przed człowiekiem na terenach bardziej zurbanizowanych, gdzie trudno im znaleźć izolowane i spokojne enklawy. Zdarzają się osobniki, które przejawiają mniejszą płochliwość. Dotyczy to sytuacji, gdy wilki poszukujące łatwego pokarmu, zbliżają się do siedzib ludzkich czy choćby miejsc biwakowania i wysypisk śmieci, żywiąc się wyrzuconymi przez człowieka resztkami. W tych miejscach nie mogą liczyć na swój wyczulony węch i wykrycie obecności człowieka odbywa się przy pomocy słabego wzroku, czasami słuchu. Z pewnością inaczej jest w przypadku ludzi przemierzających lasy czy otwartą przestrzeń, którzy są przez wilki wykrywani z dużym wyprzedzeniem. Dodatkowo, w dzień wilki są mało aktywne i zaszywiają się w izolowanych,

dobrze sobie znanych enklawach, do których dostęp jest utrudniony.

Coraz więcej wiemy o ogromnej roli wilka w przyrodzie, a fakt, że jeszcze niedawno zwalczany był wszelkimi możliwymi sposobami sprawia, że myśląc o wilku zastanawiamy się nad człowiekiem i jego wszechwładną rolą w przyrodzie. Historia pokazuje jak wiele złego może uczynić człowiek bazując jedynie na swoich przesądach i egoistycznym podejściu do otaczającego środowiska, od którego jest w końcu zależny. Na przykładzie wilka człowiek może się wiele dowiedzieć o sobie, lecz tej lekcji wciąż nie potrafi zaliczyć celująco. Mam nadzieję, że zmieni się to stosunkowo szybko, zanim będzie za późno, zarówno dla wilka jak i dla nas samych.



Beata Głębocka,
Dział Edukacji,
Biebrzański Park
Narodowy

Źródła:

- Kossak S. 1999. Zagrożenia koegzystencji ludzi i wilków. W: Wilk - zagrożenia i przyszłość. Mat. z Sesji Naukowej „Uroczysko”: 31-39. Supraśl.
- Nowak S., Mysłajek R. 2000. Tropem wilka. Twardorzeczka 2000.
- Nowak S., Mysłajek R. 2016. Poradnik ochrony zwierząt hodowlanych przed wilkami. Stow. dla Natury „Wilk”. Twardorzeczka 2016.
- Okarma H. 1992. Wilk - monografia przyrodniczo-łowiecka. Nakładem Autora, Białowieża.
- Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”. Kłusownictwo na wilkach. <http://www.polskiwilk.org.pl/klusownictwo-na-wilkach> [dostęp z dnia 09.10.2019]
- Wajrak A. 2015. Wilk. Wyd. Agora.



Karmiąca wilczyca



Szczenięta wilka



Rzeki nas łączą

Na przełomie lipca i sierpnia br. z Goniądza wystartował Flis Obojga Narodów. Uczczono w ten sposób 450 rocznicę Unii Lubelskiej. Tratwa popłynęła tradycyjnym szlakiem łączącym Polskę i Litwę, którym przez stulecia spławiano drewno.

Rozmowa z Panem Wacławem Witkowskim, stolarzem, cieślą, mistrzem tradycyjnego szkodnictwa.

Na początku pozwoli Pan, że zapytam o te rzadko słyszany tytuł: komodor. I o Pański życiorys wodniaka.

Wacław Witkowski: Komodor kieruje całym zespołem statków wodnych. Nazywa się też tak kierownika klubu żeglarskiego. Nie mylić z komandorem. Do wody ciągnęło mnie od dzieciństwa. Pochodzę z okolic Gniezna. Już w wieku 12 lat zbudowałem pierwszy kajak, z drewna. Jako 14-latek, swoją pierwszą kanadyjkę. Pomysłów nie brakowało. Jako 15-latek byłem ujętym przez służby graniczne przestępcą, przekroczyłem granicę na kanadyjce na Bałtyku. (śmiesz) Moja mama miała utrapienie, często modliła się za mnie. Jako nastolatek zabierałem się jak tylko mogłem na wodę, na połowy nocne sieciami, niewodami. Można powiedzieć, że kłusownicze metody szybko miałem obznane. Ojciec był naukowcem, chemikiem, na Uniwersytecie Poznańskim. Także ta woda, u mnie akurat, to nie z dziada pradziada. Jednak mój ojciec wspierał mnie w moich młodzieńczych pomysłach i wynalazkach. Jako 16-17 latek miałem szczęście poznać kilku nauczycieli, wspaniałych wychowawców. Jednym z nich był dawny powstaniec warszawski, profesor Felicjan Antoszewski. W liceum w Gnieźnie założyliśmy przy jego wsparciu klub żeglarski. Budowaliśmy kolejne obiekty. Nareszcie zdobyłem patent, pozwolenia na pływanie.

Jak wyglądało pierwsze zetknięcie ze światem skutników i flisaków?

Dane mi było poznać mistrza, ostatniego galarnika w Polsce, Pana Czesława Wójcika spod Krakowa. Osierocony przez ojca w dzieciństwie, sam dosłownie jako nastolatek musiał przejąć obowiązek prowadzenia rzecznych statków transportowych, galarów. Każdy galar załadowany był 50 tonami węgla. Pan Czesław, wtedy młodzieńki chłopak, prowadził te barki w dół Wisły, szły one samospławem. Dziś wydaje się to nie-

możliwe. Całe życie pływał po rzekach. To on mi przekazał zarówno tajniki operowania dawnymi statkami: galarami, skutkami, bykami, jak i szczegóły ich budowy.

Trasa Flisu Obojga Narodów na pamiątkę 450-lecia Unii Lubelskiej

Goniądz - Toruń 26.07 - 15.08.2019 r.



możliwe. Całe życie pływał po rzekach. To on mi przekazał zarówno tajniki operowania dawnymi statkami: galarami, skutkami, bykami, jak i szczegóły ich budowy.

Czym Pan się zajmuje na co dzień?

Jestem z zawodu technologiem drewna, prowadzę w Wieluniu tartak. Myślę, że mogę powiedzieć, że moją pasją i powołaniem jest przedłużanie życia drzewu, że drewno to moja miłość. Proszę spojrzeć w ognisko - ja tam widzę w płomieniach odbłask słońca! Tego, co dało drzewom wzrost. Taką mam myśl, że nieprzypadkowo Bóg swojego Syna przeznaczył na cieślę. By pracował jak



to się mówi „w drzewie”. Drewno to materia z duszą. Najpiękniejsza rzecz, jaką daje nam natura. A dziś już wydaje się, że ludzie są zmęczeni tą sztucznością, plastikowymi kadłubami łodzi, metalem, betonem. Szukają naturalności. Daje się więc drzewu drugie życie. Chciałem też ocalić te dawne statki od zapomnienia. Dlatego w tartaku zacząłem budować repliki drewnianych statków wiślanych. Przeżyłem dla mnie udział w wykopaliskach pod Czerskiem, gdzie wydobyto z wód statek z XV wieku - skutę. Ja na takich dawnych wzorcach bazuję. W tradycyjny sposób też uszczelniam statki. Budujemy galary, skutki, byki, baty. Największe z nich mają po 14 metrów długości. Robimy na tych replikach dawnych statków międzynarodowe spływy. Rzekami i kanałami Europy, po kilka tys. km.

Gdzie można spotkać dawne statki wiślane?

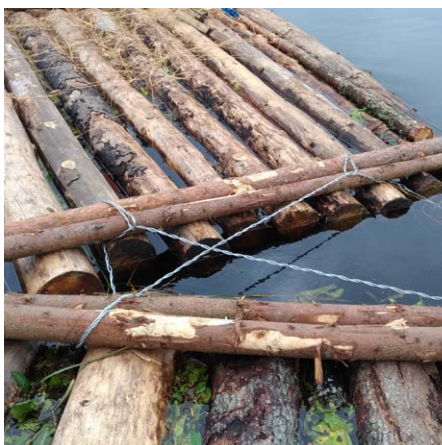
Obecnie w turystyce ciągle szuka się czegoś nowego. I tym sposobem wrócono do przeszłości, do tradycyjnego szkodnictwa. Zamawiane są u mnie różne statki pasażerskie, mniejsze i większe. Niektóre służą jako promy na rzekach, przykładowo prom w Tyńcu dla przeprawy rowerami. Ludzie chcą pływać rejsami turystycznymi po polskich rzekach. Cieszy mnie to, bo zawody takie jak retman, flisak, a nawet skutnik, zanikły już z katalogu zawodów. Są określane jako „martwe”. Dlatego niedawno, bo w 2018 roku, powstało Stowarzyszenie Cech Flisaków, Skutników i Sterników. Po to, byśmy mogli wskrzesić te martwe zajęcia. By można było szkolić młodzież, uczniów. Dzięki rozwojowi turystyki jest szansa, że flisactwo, szkodnictwo nie zaniknie. Ja pracowałem lata z młodzieżą. Pamiętam Państwa okolicę, w 1969 roku, turystycznie z młodymi spłynąłem Pisą, do Narwi. Nocą się nie płynie. Ale tak się złożyło, że trzeba było. Narwią płynąc nocą, przy księżycu w pełni, holowałem jeszcze dwie jednostki, ach są wspomnienia!

Czego życzyć przed wielkim Flisem?

Bezpiecznego dotarcia do celu. Rozpoczynamy Mszą świętą i zawieramy się Bogu. Ten spław będzie niełatwy, ale dużo życzliwości spotykamy, jak tu nad Biebrzą. Rzeki mocno ludzi łączą.

Dziękuję za rozmowę.

Ewa Wiatr,
Goniądz, 26 lipca 2019 r.



Tratwy płynęły dzień i noc, od końca maja. Flisacy to byli weseli ludzie. A jak ładnie śpiewali. Z Darwidowizmy jak wypływali to w Goniądzu było słychać, że flisacy płyną. (...) Czasem to i wódeczkę ze sobą mieli.

Wtedy chłopcy z Goniądza u nas się schodzili i zabawa była, że świat nie widział.

„Żywoty Biebrzańskie”,
słowa Pani Jadwigi Popowskiej
z Goniądza

Splawy na Biebrzy

Spław Narwią i jej doływami, w tym Biebrzą istniał od czasów późnego średniowiecza. Przedmiotem spławu były głównie produkty leśne: miód, wosk, skóry, potaż, drewno masztowe i budulcowe, pozyskiwane w rozległych puszczech wschodniej Polski. Spław drewna, zwany orylką, istniał nad Biebrzą do 1939 r. Drewno spławiano w formie tratw, przygotowywanych w charakterystyczny sposób z wcześniej obrobionego drewna. Oryle (flisacy) budowali na tratwach szałas (budy) i paleniska. Spław wymagał licznych umiejętności wymijania bądź usuwania przeszkód. Specyfika pracy orylów i ich bezpośredni kontakt ze środowiskiem wodnym przyniósł specjalne techniki rybołówstwa, łowiectwa i przygotowywania potraw. Oryle uchodzili za ludzi często zaczepnych. Orylka wykształciła skromny, ale ciekawy folklor, w postaci przy-

słów, żartów i przyspiewek. Na tratwach grano muzykę, a nawet tańczono. Na Biebrzy spławiano drewno zwykle od Dębowa, zaś przy wyjątkowo dobrym stanie wód - od Lipska. Przystaniami orylskimi na Biebrzy były Sztabin, Osowiec i Goniądz, zaś na Narwi: Tykocin i Wizna. W miejscach tych istniały knajpy orylskie. Po I wojnie światowej spław na Narwi i Biebrzy zaczął szybko zanikać. Orylka jako zatrudniająca zbyt wiele osób, czaso- i pracochłonna nie wytrzymała konkurencji z wydajną koleją. Lata 30-te to schyłek tego zawodu. **Szacuje się, że o ile na przełomie XIX i XX wieku Biebrzą szło kilkadziesiąt tratw miesięcznie to pod koniec lat 30-tych zaledwie kilka.** Według zgodnej opinii mieszkańców wsi nadbiebrzańskich drewno rzeką po II wojnie już w zasadzie nie szło. (źródło: www.biebrza.org.pl)

Słownik terminów orylskich:

binduga - plac nad rzeką lub jeziorem, gdzie zwożono i składowano drewno.
blaty - płaskie mielizny na rzece.
byczki - drążki podtrzymujące krótsze kłocze w tafla drzewa.
cal - tylna część tratwy.
rdzenne - drewno, przeżywicowana na przykład sosna.
drygawka - wielkie wiosło, wyciosane z całego kłoca, umocowane na przedzie i tyle tratwy
dźwigać drzewo - spychać tratwy drągami.
fryc - młody początkujący oryl.
głowa - przednia część tratwy.
gnojek - drobny deszcz, trwający kilka dni.

hartfulny - lewy brzeg tratwy.
jałowy - prawy bok tratwy.
koły - witki wbijane w dno lub brzegi rzeki.
koły łamane - witki nadłamane, na mieliznach.
koły wesole - witki całe, sygnalizujące najgłębsze przejście między mieliznami.
koza - przyrząd drewniany, rodzaj równi pochylej służący do dźwigania kłoca.
macnice - ćmy, motyle nocne.
magierka - czapka nabywana dawniej przez oryli w Gdańsku.
magier - przezwisko oryli.
obalić - przytrzymać głowę tratwy na miejscu i nawrócić tył tratwy - cal na drugi brzeg.
powalić pas - wjechać na mieliznę.

Flisak i retman z dziada pradziada

Rozmowa z Panem Mieczysławem Łabęckim, retmanem, kierującym Flisem Obojga Narodów.



Dawniej na tratwie były skromne, niskie budy dla 2 osób, wysokości do 1-1,5 metra.

Poproszę na początek kilka słów, skąd flisactwo w Pana życiu?

M.Ł.: Mówi się, że Ulanów nad Sanem, skąd pochodzę, to stolica polskiego flisactwa. W związku z tym, że miasto jest położone u zbiegu dwóch rzek, to od czterech wieków tamtejsi mieszkańcy trudnią się flisactwem. Dzięki temu miasto żyło w dobrobycie, spławiając różnego rodzaju towary, budując statki i naprawiając je. Tak było dawniej, ale podobnie jak w innych częściach Polski, spławstwo zanikło tu po wojnie zupełnie. Teraz flisactwo odtwarzamy i kultywujemy w różnych postaciach od lat 90-tych XX wieku. W mojej rodzinie od 300 lat przodkowie trudnili się flisactwem, wielu z nich było retmanami. To też stało się pasją mojego życia. Rzeka i spławstwo wypełniają cały mój czas, całe życie.

Retman – to słowo już mało kto kojarzy. Starsi mieszkańcy z Dolistowa wspominają, że retmanami, prowadzącymi spławstwo na Biebrzy, często właścicielami byli Krakowiaczy, z Galicji.

M.Ł.: U nas był ośrodek kształcenia flisaków, retmanów. Ja mam patent retmański od ponad 20 lat. Jak to się mówi, retman z dziada pradziada, bo retmanami byli moi przodkowie, od ośmiu pokoleń. Retman może zacząć kierować flisami po wielu latach spędzonych na wodzie, po nabraniu doświadczenia. I też dzięki wiedzy przekazanej przez starszych. Bycie retmanem to odpowiedzialność. Dlatego, czy

to w budowie tratwy, czy podczas spławu nie może być demokracji (śmiech). Od tego bezpieczeństwa przecież zależy. Dawniej retmanowi przygotowywano robotę, zbijano tratwy, będą też mu specjalną, wygodniejszą robiono. Całe życie był na wodzie. Retmani byli w elicie dawnej społeczności, nawet bym powiedział, że była to swego rodzaju kasta retmańska. Finansowali szkodliwie kościoły, dlatego rodziny retmanów miały tam uprzywilejowane miejsca. Retman to był status. Nawet zwykli flisacy w międzywojniu dobrze zarabiali, porównywalnie do urzędników. Tym bardziej retmani, mieli kilkukrotnie większe wynagrodzenie. Mój dziadek jako retman przed wojną w miesiąc bez trudu zarobił na krowę.

Patrząc na te tratwy, na Panów pracę, przenosimy się myślą na dawne spławstwo

M.Ł.: To robota bardzo ciężka. Dzień flisaka zaczyna się od wschodu słońca, bo warunki do płynięcia w dzień się często pogarszają. Tak jak nasi ojcowie, rozpoczynamy modlitwą, śpiewając „Kiedy ranne wstają zorze”. Flisacy to musieli być twardzi ludzie. Wystarczy zobaczyć jak potężne są te szryki, które trzeba wbić w dno, by zatrzymać tratwę. Żyli mieszkańcami w budach na tratwach, palili na nich ogniska przyrządzając skromną strawę. Wieczorami bywało, że śpiewali swoje piosenki i sprośne często przyspiewki. Trzeba powiedzieć, że flisacy mieli dystans do siebie. Mawiano z przekąsem, że flisak na spław siedział



w eleganckiej koszuli. A po spławie zostawał tylko kołnierz, bo resztę wszy zjadły...

Mam znajomego, dawnego flisaka, dziś 93-letniego. Wciąż w dobrej kondycji. Zapytany o receptę na długowieczność, powiedział: „Trzeba być flisakiem. Na spław ruszasz i zostawiasz wszystko za sobą, troski, kłopoty, i to najważniejsze” – powiada.

Flisactwo to szmat historii, nie da się tego krótko opowiedzieć. Dawniej każda rzeka miała cech retmański, regulacje, dokładnie spisane prawa dotyczące spławu drewna. Dziś się staramy, by ten zawód ani tradycje nie zginęły. Patronką flisaków od wieków jest św. Barbara, stąd w nadwiślańskich miastach miała ona swoje miejsce: w wielu figurach, kaplicach, wezwaniach kościołów. Świętą Barbarę w miastach nad rzekami spotkać można do dziś.

Jak obecnie wygląda flisactwo nad Sanem?

M.Ł.: W Ulanowie od ponad trzydziestu lat przywracamy tradycje orylskie. Jest nas kilkudziesięciu flisaków. Zrzeszeni jesteśmy w stowarzyszenia. Kultywujemy przekazany nam fach przez ojców, dziadów. To historie całych rodów. Flisacy są obecni na uroczystościach kościelnych, państwowych, ze sztafardami. Przy wsparciu etnografów odtworzyliśmy też ubiory. Z dumą też i ja noszę kontusz retmański. A flisactwo to dziś głównie turystyka. I coraz więcej osób pasjonuje się flisactwem w Polsce. Razem pływamy tworząc wesołe drużyny różnych zawodów i z różnych stron kraju, tak jak teraz na Flisie Obojga Narodów.



To jest naprawdę duża sztuka, żeby płynąć po kilkaset kilometrów łodzią która nie ma napędu.



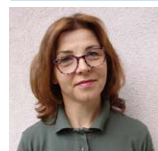
Pukawka mała – wożona przez Pana Mieczysława na tratwie, oznajmiająca przybytnięcie do kolejnych miejscowości. Dużą pukawkę „wiwatówkę” flisacy odpalają w Ulanowie trzy razy w roku: na rezurekcję, Boże Ciało i odpust św. Barbary.

Na jakich dystansach są te spławstwo?

M.Ł.: Coraz więcej jest spławów organizowanych na długich dystansach, często przy okazjach w nadwiślańskich miastach. Mój pierwszy długi spław to był w 1993 roku. Spław Wisłą z Ulanowa do Gdańska, ponad 700 km. Kiedyś z Sandomierza do Gdańska spłynęliśmy w 11 dni, z prędkością dwa razy szybszą niż nurt. Uwierzy Pani, że potrafią to tylko doświadczeni retmani. Prowadziłem też flis po Loarze we Francji. Wiele tego było. Każdy flis to dużo przeżyć, zawsze trochę przeszkód na wodzie, ale ile miłych spotkań, serdecznej gościnności ludzi. Podobnie jak tu nad Biebrzą.

Serdecznie dziękuję za tę rozmowę.

M.Ł.: A my dziękujemy za tak miłe przyjęcie w Goniądzu. I powiem jeszcze na koniec, że jeśli ktoś z Państwa będzie nad Sanem w Ulanowie, to zapraszam do siebie. Od lat kolekcjonuję wszystko co związane z flisactwem na polskich ziemiach. Powstało takie małe muzeum. Lubię dzielić się tym z ludźmi, pokazując te zbiory. I zapraszam na krótki choćby spław.



Rozmawiała Ewa Wiatr, Goniądz, 26 lipca 2019 r.

więcej info na www.fsulanow.pl



przednik – starszy oryl na przedzie tratwy, przeprawa – miejsce trudne i niebezpieczne, ze zwałami, łachami przykosa – długie mielizny wzdłuż głębokiego nurtu. retman – główny oryl odpowiedzialny za spław. rykiel – kara otrzymana za przestępstwo na tratwie. śryk – pal brzozowy, jesionowy służący do śrykowania t.j. zatrzymywania tratwy wytyczny – rządowy stróż na wodzie.

Dawne komendy orylskie:

Jeżeli przeszkoda była z prawej strony retman wołał : „ Wa-ra... na -sty-ku-bo-rku!”. Przeszkoda po lewej: „Wara...na le-wo !” Po obu stronach: „A u-wa-żaj po ko-łach !”. Jeżeli zaistniała potrzeba ściągnięcia tratwy na prawą stronę, to przednik słyszał komendę: „pu-szcza-j śryki jało-we”

Gdy trzeba było to zrobić na stronę lewą słyszał komendę: „Pu-szcza-j śryki hart-fulne.” Do wyciągnięcia śryków służyła komenda: „Doby-wa-j...!”

Jeżeli retman chciał zatrzymać tratwę, a był zbyt daleko – podnosił swój kapelusz na wiosło. Był to znak do śrykowania. Machanie wiosłem z odkrytą głową, było sygnałem dla przednika do wyciągnięcia śryków.

Z przysłów, przyspiewek i żartów orylskich zachowało się niewiele, a i te nie wszystkie nadają się do powtórzenia. Oryle płynąc na swoich tratwach niejednokrotnie zaczepiani byli przez różnego rodzaju łobuziaków i urwipolców – pewnych, że wszelkie zaczepki ujdą im na sucho wołali:

Orel, orel, groch i kasa!

Kiedy retman wołał do przednika:

A uważaj po kołach!

Z brzegu ktoś mu odpowiadał:

A uważaj, gdzie panny, a karczmę nie mijaj!

Kiedy z tratwy dochodziła przyspiewka:

Dziwują się ludzie, za co orel pije,

Za tę drygaweczkę, co ją w wodzie myje.

Ktoś złośliwy z mijanej łąki lub pola dopowiadał:

Za tę drygaweczkę, co na niej wsy bije!

O kobietach wulgarnych mówiono: *Baba jak oryl.*

O kimś niegrzecznym zwykło się mówić:

Zachowuje się jak oryl w karczmie.

O dużych gwoździach: *Duże jak orylskie...*

Idący na spław, oryle chętnie zabierali ze sobą instrumenty muzyczne. Dawniej grano na wierzbowych fujarkach. Wielu spławników pięknie wygrywało na liściach, trawie, trzcinie lub na muszlach ślimaków. Na tratwach często spotkać można było długie trąby czyli ligawki, których dźwięk był sygnałem do porannego wstawania lub nocnego spoczynku. Nierzadko urządzano popisy trąbitów z różnych załóg. Później coraz częściej pojawiać się zaczęły skrzypce, harmonia i klarnet. Muzykant uprzywilejowane miejsce – *bo to na tratwie z grajkami rażniej i weselej*. Koncerty, wspólne śpiewanie i tańce odbywały się zwykle wieczorem, po skończonej pracy lub w dni świąteczne.

Opracowanie: Jarosław Marczak



Z Solistowskiej Góry do Ameryki

Wieś Grzędy to miejsce niezwykle i szczególne na historycznej mapie powiatu grajewskiego. Wprawdzie osada nie istnieje już od ponad 75 lat, jednak jej historia i życie jej mieszkańców ciągle wzbudzają żywe zainteresowanie turystów, miłośników regionu i historyków.

Wieś składała się z ponad 20 gospodarstw rozrzuconych na kilku piaszczystych wydmach, wzniesieniach. Na Nowym Świecie mieszkali Lubowie, Kosakowscy, Rowki, Sienkiewiczze, Biercie, Milewscy, Grabowi. Na Dębowej Górze posadowione były gospodarstwa Zyskowskich, Kuklińskich, Czajków, Kołakowskich, Olendrów, Zawistowskich. Na Pojedynku mieszkali Kaplowie i dwie rodziny Grabowych. Na Longwi żyli m.in. Kumkowscy i Mońkowie. Na Solistowskiej Górze mieszkali Czajki i nieco dalej Kuklińscy.

Kilka lat temu wpadł mi w ręce list z 1886 r. pisany z Ameryki przez Kazimierza Czajko z Grzęd do Aleksandra Nawrockiego z Rajgrodu. To ciekawe znalezisko dało mi asumpt do bardziej wnikliwych poszukiwań historycznych o wsi Grzędy i jej mieszkańcach.

Aby prześledzić proces osadniczy rodziny Czajków na Solistowskiej Górze, warto na początku przybliżyć losy członków tej rodziny. Otóż protoplastami byli pochodzący z Tajenka Jan Czajka i Jadwiga z domu Kuberska. W 1829 roku w kościele w Bargłowie zawarli oni związek małżeński. Młodzi mieszkali w Woźnejwsi, gdzie na świat przychodziły kolejne dzieci: Kazimierz (1837), Wincenty (1840, urodzony w Ciszewie), Jan (1843), Józef (1846), Teofila (1847), Antoni (1850).

Pierwszym z tej rodziny, który osiadł na Solistowskiej Górze był Kazimierz Czajko. W 1856 roku zawarł on związek małżeński z 18-letnią Wiktorią Dobrydnią z Orzechówki. Małżonkowie zamieszkali w Woźnejwsi, gdzie w 1858 roku na świat przychodzi córka Rozalia, a w 1862 roku syn Józef.

W 1870 roku umiera żona Kazimierza, który, co wcale nie było rzadkością, jeszcze w tym samym roku ponownie zawiera związek małżeński z 25-letnią Anną Klimont z Tajna. W 1872 roku w Dreństwie przychodzi na świat córka Anna, rok później Feliks, Kazimierz (1876), Piotr (1878), Antoni (1880). Poza Anną, wszystkie dzieci urodziły się już w Grzędach. Można zatem przyjąć, że Kazimierz wraz z żoną i liczną rodziną zamieszkał w Grzędach – Solistowska Góra około 1872 lub 1873 roku. Nie znamy niestety statusu majątkowego Czajków. Jest jednak wysoce prawdopodobne, że sytuacja rodzinna niejako wymusiła przenosiny na Solistowską. Nowa żona, a także powiększająca się rodzina, powodowały bez wątpienia liczne konflikty w przeludnionej chacie. Ciekawe, że kilka lat później w ślady Kazimierza poszedł jego młodszy brat Jan, który z poślubioną w 1873 roku Franciszką ze Skowrońskich oraz z dwójką dzieci, Franciszką (1874) oraz Karolem (1875) również zamieszkał na Solistowskiej. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy pomiędzy braćmi była jakaś umowa, i w związku z tym rodzina Jana zamieszkała w chacie Kazimierza, czy też w nowej, wybudowanej przez siebie. Tego nie wiemy. Faktem jest, że w następnych latach w Grzędach na świat przychodzą kolejne dzieci. Aniela (1880), Konstancja (1882) Jan (1884), Józef (1893), Julianna (1886), Franciszek (1887), Wiktor (1887) i Józef (1893).

Około 1885 roku nastąpiło ważne wydarzenie w rodzinie Czajków. Kazimierz, jego syn Józef oraz nie mieszkający w Grzędach brat pierwszego – Wincenty, postanowili wyjechać do Ameryki. Byli zatem najprawdop-

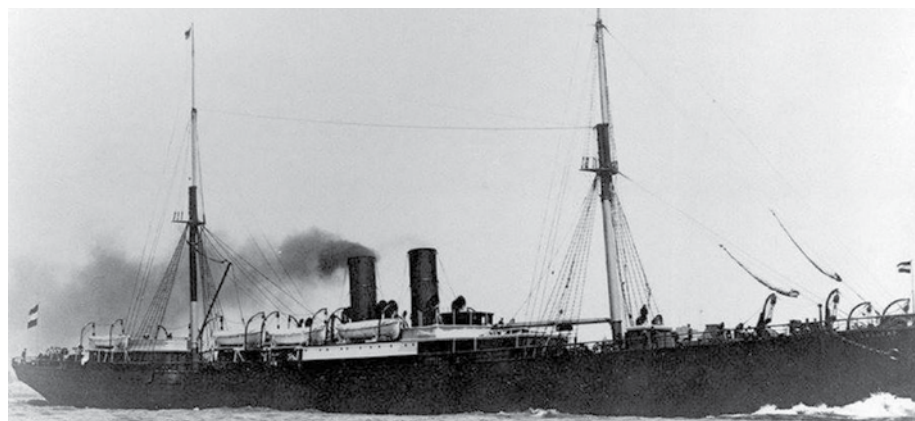
dobniej pierwszymi emigrantami z zagubionej wśród bagien wsi Grzędy. Co było przyczyną tak ryzykownego działania jak wyjazd do dalekiej Ameryki? Bez wątpienia bieda, przeludnienie wsi, brak ziemi i jak to dzisiaj powiedzielibyśmy brak perspektyw.

Nieco informacji o losach trójki naszych emigrantów w kraju za oceanem uzyskujemy z wspomnianego wcześniej listu Kazimierza. List datowany jest na 18 marca 1886 roku i pisany był z Iron River w stanie Michigan. Formalnie adresowany był do mieszkańca Rajgrodu Aleksandra Nawrockiego, kupca, działacza społecznego, znanego w Rajgrodzie i okolicach również z tego, że pomagał miejscowej społeczności dotkniętej głębokim analfabetyzmem w redagowaniu, pisanii i czytaniu pism urzędowych, listów. List Kazimierza Czajki rozpoczął się następu-

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowny Panie Nawrocki!

Siadam do stołu i piszę do Pana. Najprzód donoszę, żeśmy odebrali dnia 15 marca Pański list, za który serdecznie dziękuję. Ja sam nie pisałem do Pana, choć obiecałem, że zaraz napiszę. Ale ciężko mi było trochę czasu zdobyć. Bo w Ameryce nie tak jest, jak ludzie mówili. Bo tu człowiek musi więcej pracować, jak w Polsce bydlak. Tu nawet i kościoła nie ma. jak tylko szkoła, w której dzieci się uczą, i w niej odprawia się także nabożeństwo. Księdza polskiego nie ma, tylko angielski, więc my go wcale nie rozumiemy. U spowiedzi byliśmy w październiku roku zeszłego, ale aż u biskupa, który do nas przyjeżdżał dzieci bierzmować. (...) Mamy tu swój domek i mieszkamy razem z bratem. Gruntu z bratem wzięliśmy po 160 morgów, ale nie było z tego pociechy, bo dopóty siedzieliśmy na niej, pókiśmy jeszcze mieli trochę zapasu z domu, a gdy się to wyczerpało, nie mogliśmy się z gruntu utrzymać, więc wyrzekliśmy się go całkiem i każdy musiał iść na zarobek. Grunt ten zarośnięty jest lasem zupełnie. Las jest duży, drzewa też ogromne, niektóre grube na sążęń albo i więcej. Długo pracowaliśmy na gruncie tym daremnie, bo zysku nie było. (...)

List Kazimierza Czajko do Aleksandra Nawrockiego, 18.03.1886 r. Iron River, Stan Michigan



Statek SS Gellert



Nieznana historia polskich emigrantów

jącymi słowami:

Ostatecznie Kazimierz i Wincenty otrzymali pracę w hucie. Niestety autor listu nie pisze w jakiej miejscowości. Może w Chicago, które w tym czasie było bardzo silnym ośrodkiem przemysłowym? O Józefie pisze: „Syn mój pracuje w kopalni żelaza, na jakie sto sążni pod ziemią. Pracować tam może tylko człowiek młody, bo stary nie wytrzymałby, gdyż powietrze jest bardzo zdradliwe. Ale mimo to gromady ludzi w ten sposób zarabiają na chleb. Bo w Ameryce jest dużo przeróżnych kopalni z jednych wydobywają żela-

zo, z drugich węgiel kamienny, a i są takie kopalnie, w których nawet złoto kopią. Ci co pracują pod ziemią, zarabiają po dwa ruble.”

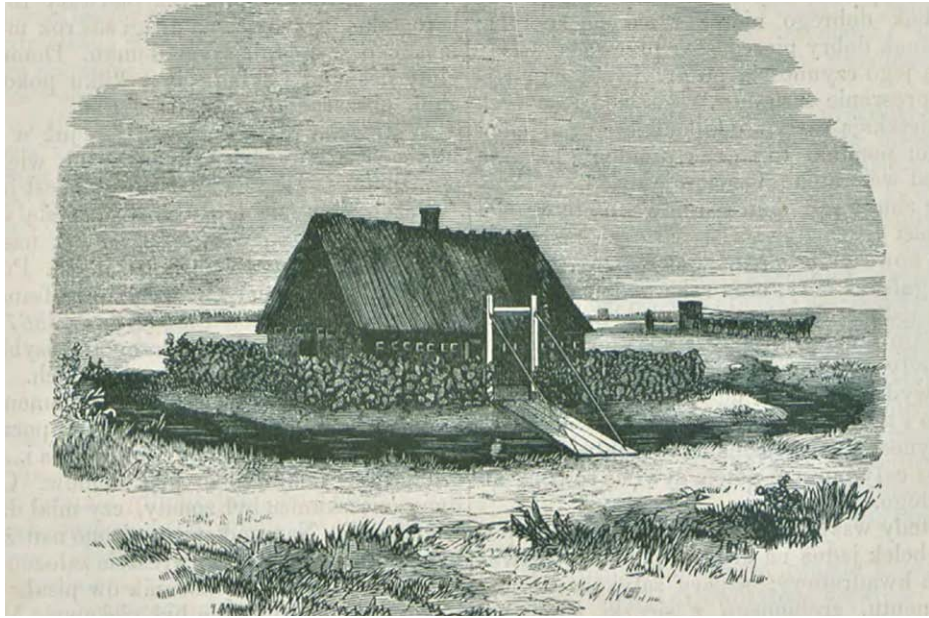
Józef Czajka pracował w kopalni zwykle 7-8 godzin. Jego wynagrodzenie uzależnione było od ilości urobku dowiezionego na wózkach kolejki ciągniętych przez kopalniane muły. Zwierzęta te poza wykonywaniem czynności, do których zostały zwiezione na dno szybu, spełniały bardzo ważną rolę czujnika czy też sygnalizatora określającego zbyt wysoki poziom szkodliwych gazów w tutejszej atmosferze. I pomimo tego, że zwierzęta zwykle nie wychodziły na powierzchnię przez wiele lat, były zadbane i odkarmione. Jeden z dziennikarzy zwiedzający kopalnię w taki sposób ją opisuje: „Chcąc zwiedzić wnętrza kopalni (...) musimy postępować za przewodnikiem górnikiem, mającym utkwioną małą latarkę górniczą na kapeluszu, oświetlającą zaledwie najbliższe otoczenie. Postępuje on drogą pomiędzy szynami żelaznymi po grubej warstwie pyłu, trzeszczącego pod nogami jak piasek. Od czasu do czasu podróżny dostrzeże w odległości jakby się coś poruszało, a po zbliżeniu przekonywa się, że jest to wóz naładowany, ciągnięty przez muła. Wówczas musi się przecisnąć do ściany, aby dozwolić przejść wozowi (...). Powietrze jest tu ciężkie, duszne, jakby grobowe, którym skoro zbliżamy się do końca galeryi, prawie oddychać niepodobna.”

Nie było rzadkością, że pod ziemią pracowali również 10-12 letni chłopcy. Zwykle leżąc na ziemi, gdzie powietrze było najchłodniejsze i relatywnie z największą zawartością tlenu, poruszali za pomocą korby ręczny wentylator, którego zadaniem było przetłaczanie powietrza w dalszą część przodka.

Czajkowie na pewno czuli się na początku trochę osamotnieni, a także oszołomieni nowym krajem, w którym przyszło im pracować. Pomimo gorzkich słów napisanych na początku listu, byli jednocześnie Ameryką zafascynowani. Podobnie jak większość



Ze wsi Grzędy zostały jedynie pozostałości fundamentów domów



Dom kolonisty amerykańskiego

Polaków przybywających za ocean, nie posiadali oni żadnych kwalifikacji, czy nawet znajomości pracy w przemyśle. Jedynie rodacy wywodzący się z Zaboru Pruskiego mogli być lepiej przygotowani do zatrudnienia w fabrykach. Szacuje się, że około 90 % Polaków znajdowało zajęcie właśnie w przemyśle i mieszkało w większych miastach, gdzie najłatwiej było o pracę.

Kazimierz, Wincenty i Józef, po odłożeniu pewnych sum pieniędzy, powrócili do kraju

około 1887 roku, bo temu pierwszemu – wdług akt parafialnych – w 1888 roku przychodzi na świat córka Weronika. A i obaj później wzmiankowani są w aktach kościelnych. Kazimierz i Wincenty umierają w 1917 roku, pierwszy w Tajnie, drugi w Dreństwie.

Józef Czajka poznawszy zupełnie inny świat, postanowił ponownie płynąć za ocean. Zapewne miał odłożone jakieś pieniądze z poprzedniego wyjazdu, bo koszty podróży do wymarzonej Ameryki były niebagatelne.



Górnicy amerykańscy w XIX wieku.

Sam wyjazd z Warszawy do któregoś z portów europejskich, zwykle Bremy lub Hamburga, później podróż morska do Nowego Jorku, a stamtąd do określonego miasta – to koszty minimum 300 rubli. Zimą 1889 roku Józef Czajka wraz dwoma mieszkańcami Tajna, Janem Znorowskim i Piotrem Kotowskim udali się w podróż pociągiem do Hamburga. Cała trójka, po załatwieniu wszelkich formalności, zakupiła bilety do Nowego Jorku na statek SS Gellert, który obsługiwany

był przez Hamburg American Line. Statek mierzył około 114 metrów długości i 12 metrów szerokości, był zatem statkiem średniej wielkości. Podróż zrazu spokojna mogła skończyć się tragicznie, ponieważ 30 stycznia okręt napotkał na swojej drodze olbrzymi obszar odłamków dryfującego lodu i około 15 gór lodowych. Przeprowa przez pole lodowe trwała około 12 godzin. Statek doznał kilku uszkodzeń kadłuba, które spowodowały wycieki. Ostatecznie jednak podróż zakończyła się szczęśliwie i jednostka 3 lutego przybyła do portu w Nowym Jorku. Odprawa pasażerów odbyła się następnego dnia. Bardzo prawdopodobne, że nasi emigranci potem udali się do Iron River.

Jakie były dalsze losy Józefa Czajki i jego przyjaciół? Na razie nie udało mi się ustalić. Ale to już temat na oddzielny artykuł...

Jarosław Marczak,
Legionowo

Szanowni Czytelnicy!
Prosimy tych z Państwa, którzy posiadają jakiegokolwiek informacje dotyczące wsi Grzędy o kontakt z autorem artykułu: jaroslaw.marczak@o2.pl lub z redakcją.

Stop obcym gatunkom inwazyjnym

Inwazyjne gatunki obce są jednym z największych zagrożeń dla bioróżnorodności na świecie. W przeciwieństwie do gatunków rodzimych, które żyjąc obok siebie od tysięcy lat wytworzyły równowagę biologiczną i nawzajem sobie nie szkodzą, gatunki obce mogą być tak ekspansywne, że zajmują całe ekosystemy, całkowicie wypierając gatunki rodzime, czasem aż do ich wymarcia. Oprócz bioróżnorodności cierpi na tym również gospodarka ludzka, a niekiedy zagrożone może być zdrowie zwierząt i ludzi.

Zagrożenie bioróżnorodności jest szczególnie duże na obszarach chronionych, które powstały przecież po to, żeby ją chronić. Dlatego walka z inwazyjnymi gatunkami obcymi powinna być prowadzona w pierwszej kolejności tutaj. Dotyczy to również naszego Parku - eliminowanie obcych gatunków inwazyjnych należy do najważniejszych zadań ochronnych BbPN. W tegorocznym sezonie wegetacyjnym pracownicy Parku z pomocą wolontariuszy oraz praktykantów podjęli szereg działań mających na celu zwalczanie takich gatunków roślin jak: nawłóć późna (2,4 ha), niecierpek gruczołowaty (3,05 ha), łubin trwały (0,7 ha) i słonecznik bulwiasty (0,3 ha). Podane powierzchnie wydają się być niewielkie, ale walka z inwazyjnymi gatunkami obcymi jest niezwykle trudna i żmudna. Zabiegi zwykle polegają na wyrwaniu lub wykopywaniu roślin i powinno się je powtarzać kilka razy w sezonie. Ze względu na nasiona pozostające w glebie trzeba je też powtarzać w kolejnych latach. Zwalczanie inwazyjnych gatunków obcych jest najbardziej efektywne właśnie na początku ich inwazji, kiedy występują na niedużej powierzchni. Jeśli ich ekspansja się rozszerzy, walka z nimi będzie wy-

magiała znacznie większych nakładów pracy i środków, a czasem stanie się wręcz niemożliwa. Przykładem takich gatunków w naszym Parku jest kolczurka klapowana i niecierpek drobnokwiatowy.

Niestety, całkowita eliminacja obcych gatunków jest niemożliwa, gdyż są one wciąż wprowadzane do naszego środowiska. Ze względu na atrakcyjny wygląd i łatwość hodowli są one uprawiane w ogrodach. I chociaż przy odpowiednio dużym nakładzie pracy da się hamować ich ilość na własnych grządkach, to gdy rozsieją się poza ogrodem, mogą zacząć rozrastać się w sposób niekontrolowany. Dlatego zwracamy się z apelem do wszystkich właścicieli ogrodów przydomowych o rezygnację z uprawy obcych gatunków inwazyjnych. Jest wiele pięknych gatunków rodzimych jak również nieinwazyjnych obcych, które można hodować bez zagrożenia dla ojczystej przyrody.

**Agnieszka Henel,
Piotr Marczakiewicz**
Dział Monitoringu Przyrodniczego i Sozologicznego



Usuwanie łubinu trwałego

Zamieńmy nawłocie na malwy przy płocie!



Wyrwanie słonecznika bulwiastego



Wykaszenie nawłoci

Przykładem inwazyjnego gatunku obcego zagrażającego różnorodności biologicznej Biebrzańskiego PN jest nawłóć późna. W granicach naszego Parku gatunek ten pojawił się kilka lat temu, głównie wzdłuż dróg, na obszarach otwartych nieużytkowanych łąk. Obecnie wnika też na tereny leśne do prześwietlonych lasów olszowych i brzoźowych. Dzięki efektywnemu rozmnażaniu generatywnemu i wegetatywnemu nawłóć w krótkim czasie opanowuje duże przestrzenie. Wydziela ponadto do gleby substancje hamujące rozwój innych roślin. W efekcie eliminuje rodzime gatunki tworząc zwarte i jednogatunkowe łąki. W BbPN są tysiące hektarów siedlisk odpowiadających nawłoci, dlatego też potencjalnie stanowi ona bardzo duże zagrożenie.



Lawendowy Raj



facebook.com/LawendowyRaj



facebook.com/LawendowyRaj

Mało kto wie, że lawenda sprzyja też poprawie kondycji pszczół.

Rozmowa z Panem Wiesławem Bruzgo – plantatorem lawendy z Dzięciołowa, w powiecie monieckim

Skąd wzięło się u Pana zainteresowanie ziołami, ich wykorzystaniem i roślinami w ogóle?

Już jako mały chłopak bardzo lubiłem obcować z przyrodą, więc często kiedy koledzy grali w piłkę, ja chodziłem z moją babcią po lesie zbierając zioła i grzyby. Jak sądzę w dorosłym życiu zaowocowało to tym, że od 1996 r. związany byłem z hodowlą kwiatów ciętych m.in. lili, tulipanów i narcyzów. Wiele lat spędziłem pracując w Holandii, w rejonie gdzie uprawia się kwiaty. Ta fascynacja gdzie została i teraz przypominała o sobie. Staram się to powiązać z bioterapią i bioenergioterapią, które także interesują mnie od dawna.

Dzisiaj zajmuje się Pan uprawą lawendy – dlaczego właśnie lawenda?

Lawenda urzekła mnie swoim pięknym wyglądem, barwą i zapachem kwiatów oraz swoimi wybitnymi właściwościami leczniczymi. To wyjątkowa roślina. Postanowiłem więc podjąć się jej uprawy, co było dla mnie dużym wyzwaniem organizacyjnym i sporym przedsięwzięciem finansowym. Postawiłem wszystko na jedną kartę i w 2015 r. zrobiłem uprawy testowe. Pierwsze rezultaty nie były zbyt obiecujące, ale z każdym rokiem zdobywałem nowe doświadczenie. Dziś, choć daleki jestem od zachwyty, mogę powiedzieć, że eksperyment zaczyna się udawać. Cała plantacja to ponad 2,5 ha i w przyszłości chciałbym ją powiększać.

Czy lawenda jest trudna w uprawie?

Jak każda roślina ma swoje upodobania i ... chimery. Najbardziej jednak obawiałem się naszego dość surowego klimatu i zim. Posadziliśmy gatunek lawendy wąskolistnej, najbardziej sprawdzającej się w naszym klimacie. Sadzenie lawendy odbywało się ręcznie. Oj, była to bardzo ciężka praca, 120 tys. sadzonek. Co z tego wyrośnie? – pytałem się w myślach patrząc na pierwsze zasadzone lawendy. **Całą uprawę staram się prowadzić w sposób biodynamiczny. Pielenie odbywa się ręcznie, nie stosuję żadnych chemikaliów do jej ochrony jak i nawozów sztucznych a kwiaty ścinamy sierpem jak przed wiekami.** Wszystko z myślą o tym, by produkty jakie z niej powstają posiadały maksymalnie najlepszą jakość i tym samym jak najlepiej służyły ludziom. **Bo taka jest moja misja: by uprawa lawendy nie była tylko celem samym w sobie, by ludzie znając jej wyjątkowe właściwości, korzystali z lawendy dla poprawy zdrowia. Mało kto wie, na przykład, że lawenda sprzyja też poprawie kondycji pszczół.**

Proszę opowiedzieć o tym, jakie produkty można uzyskać z lawendy?

Zacznę od tego, że lawenda jest bardzo dekoracyjną rośliną o intensywnym, charakterystycznym zapachu i warto ją mieć w swoim przydomowym ogródku. Jest rośliną ważną dla zwierząt. **Bardzo chętnie korzystają z niej wszelkie owady zapylające** – na kwitnących lawendach można spotkać mnóstwo pszczół, trzmieli i całe rzesze motyli. Z lawendy uzyskuje się bardzo cenny miód. Ponadto używa się jej ze względu na wspomaganie procesów trawiennych, do przyprawiania tłustych mięs, dziczyzny ale również herbatek ziołowych. Kwiaty można suszyć, wykonywać z nich bukiety i inne dekoracje. Suszona lawenda długo pachnie, powieszona np. w garderobie odstrasza mole. Najważniejszymi jednak produktami są: olejek lawendowy oraz hydrolat lawendowy czyli inaczej woda lawendowa.

Jak uzyskuje się olejek? Na co pomaga?

Produkcja olejku to praca wymagająca dużo nakładu pracy i cierpliwości. **By uzyskać 500 ml czystego oleju potrzeba zużyć ponad 100 kg kwitnących kwiatów lawendy.** Kwiaty lawendy staramy się pozyskiwać o wschodzie słońca, by zachowały swoje najlepsze właściwości. Destylacja olejku odbywa się na miejscu. Zastosowanie olejku lawendowego jest tak szerokie, że musielibyśmy długo o tym mówić. Może powiem tylko o tych najważniejszych. W oleju zawarty jest wiele substancji aktywnych, takich jak octan linalilu, kumaryna, borneol, geraniol, lawanulol, nerol czy linalol.

Olejek lawendowy stosuje się do wspomagania w leczeniu wielu problemów zdrowotnych. **Działa dobroczynnie na skórę zdrową, ale też i chorą: przy ranach, egzemach, czyrakach, różnego rodzaju ropniach.** Olejek wspiera walkę z łuszczycą. Kosmetycznie działa znakomicie przy pękającej skórze pięty czy dłoni. Szczególnie polecam olejek do stosowania **na oparzenia, przy natychmiastowym zastosowaniu zapobiega powstawaniu blizn i innych znamion.** Dlatego warto mieć go zawsze w domu.

Dla młodzieży podpowiem, że zawarte w olejku lawendowym substancje aktywne redukują wytwarzanie łoju, stąd od lat jest to znany **środek na trądzik.** Likwiduje afte i opryszczkę. Dzięki temu, że olejek stymuluje produkcję kolagenu, stosować go można w celu redukcji cellulitu, rozstępów i naprawdę wielu, wielu problemów skórnych. Odżywia i oczyszcza włosy i paznokcie, pomaga zlikwidować łupież i problemy skórne, w tym pasożytnicze.

Oczywiście znane są powszechnie jego dobroczynne właściwości uspokajające i ogólnie oddziaływające na układ nerwowy. Dobrej jakości olejek współgra, działa synergicznie z naszym cyklem biodynamicznym. Dodaje cennej energii o poranku, a wieczorem działa kojąco na skołatane myśli, wycisza.

Natomiast mało znany jest fakt stosowania olejku lawendowego przy nowotworach piersi, HPV czy chociażby bólach stawowo-mięśniowych, podagrze, bolesnych miesiączkach. Można nawet usmierać dzięki niemu bóle porodowe, przy jednoczesnym wzmacnianiu skurczy.



Archiwum BPN

By uzyskać 500 ml czystego oleju potrzeba zużyć ponad 100 kg kwitnących kwiatów lawendy.



Archiwum BPN

Pan Wiesław zauważył we własnej pasiece, że słoма lawendowa wyłożona w ulu oraz pryskanie wnętrza ulów wodą lawendową pomaga przy utrzymaniu wysokiej higieny oraz pozbycia się np. barciaków, a nawet warrozy.

Wspomnę jeszcze tylko o likwidowaniu nim migren, bólowych zatok, daje ulgę w astmie. **Bo o tym, że skutecznie odstrasza kleszcze, prawie wszyscy wiedzą.** Jest tego o wiele, wiele więcej, jak już powiedziałem.

Prosimy słowo o wodzie lawendowej

Jeśli chodzi o hydrolat, czyli wodę lawendową, to ze względu na jego działanie odkażające, ma on zastosowanie głównie w kosmetyce jako tonik do ciała, baza dla kremów i balsamów, ale również w eliminacji roztoczy w naszym najbliższym sąsiedztwie, chociażby poprzez rozpylenie go na pościel i zasłony.

Całkowicie nowym zastosowaniem hydrolatu jest zdumiewająco wspaniałe oddziaływanie na pszczoły, które po spryskaniu nim przestają zachowywać się agresywnie, co jest niezmiernie ważne przy wymianie matek czy łączeniu pszczelich rodzin. Oprócz tego świetnie dezynfekuje ul, a przy tym odstrasza barciaka i warrozę. Sprawdziłem to wszystko sam w pasiece i polecam, bo jest to niezmiernie ważne dla mnie jako pszczelarza.

Dziękując za rozmowę proszę przyjąć życzenia pomyślności w Pana lawendowej uprawie. Dziękuję również i mam nadzieję, że w przyszłości uda mi się powiększyć obszar tej uprawy i stworzyć taką naszą Polską Eko - Prowansję nad Biebrzą.



Rozmawiał:
Artur Wiatr,
sierpień 2019 r.

Osoby zainteresowane uprawą lawendy, jej właściwościami leczniczymi oraz produktami z lawendy zapraszamy do bezpośredniego kontaktu z Panem Wiesławem – tel. 602 235 516

Z życia Parku

DZIAŁANIA / WYDARZENIA / IMPREZY

Dzierżawy gruntów

W pierwszej połowie 2019 r. odbyły się dwa przetargi nieograniczone na dzierżawę nieruchomości gruntowych będących we władaniu BbPN w skład których wchodziło 78 kompleksów o łącznej powierzchni 3757 ha. Celem dzierżawy gruntów jest prowadzenie zabiegów ochrony czynnej w ekosystemach nieleśnych Biebrzańskiego Parku Narodowego. W wyniku powyższych przetargów podpisano 51 umów dzierżawy z dziesięcioma podmiotami i wydzierżawiono 1068 ha. Na wniosek rolników do połowy października, zawarto 32 umowy sprzedaży biomasy. Pozyskanie objęło powierzchnię 195,53 ha. Dla porównania w całym 2018 r. zawarto jedynie 8 umów dot. powierzchni 22,06 ha, a w 2016 - 69 umów dot. 409,21 ha.

Uzgodnienia, opinie

W okresie od maja do września 2019 r. Biebrzański Park Narodowy wydał 22 postanowienia ws. uzgodnienia projektów decyzji o warunkach zabudowy. Uzgodnienie inwestycji na terenie BbPN i jego otuliny odbywa się na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2019 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2018 r., poz. 1945 j.t.). Dotyczyły one przede wszystkim budowy budynków mieszkalnych, budowy budynków gospodarczych, budowy lub rozbudowy budynków inwentarskich, budowy kablowych linii elektroenergetycznych. Wszystkie uzgodnione inwestycje są planowane na terenie otuliny Biebrzańskiego Parku Narodowego. W tym samym okresie uzgodniono 5 projektów decyzji dotyczących usunięcia drzew i krzewów z gruntów prywatnych położonych na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Łącznie wycinka obejmie usunięcie ok. 16 ha krzewów i 56 drzew. Wycinka jest planowana poza obszarem łęgowym ptaków.

Ochrona czynna stanowisk zagrożonych gatunków roślin



W bieżącym sezonie pracownicy Działu Monitoringu Przyrodniczego i Sozologicznego przeprowadzili z pomocą praktykantów i wolontariuszy aktywną ochronę stanowisk chronionych i zagrożonych gatunków roślin. Działaniami objęto miejsca występowania takich gatunków, jak: arnika górską (1 stanowisko), leniec bezpodkwiatkowy (1 stanowisko), podejrzon rutolistny (1 stanowisko) i wierzba lapońska (2 stanowiska). W miejscach występowania arniki górskiej i lenca bezpodkwiatkowego ręcznie usunęliśmy orlicę pospolitą. Paproć ta przy braku użytkowania (braku koszenia lub wypasu) zarasta siedlisko, powodując w nim niekorzystne zmiany polegające na zacieleniu i uproszczeniu składu gatunkowego, czyli wypieraniu innych roślin zielnych. Zabieg ten wykonano na powierzchni 0,1 ha, w odpowiednim terminie tzn. przed zarodnikowaniem orlicy. Na dwóch stanowiskach wierzby lapońskiej został ręcznie wycięty podrost brzozy omszonej. Na stanowisku podejrzona rutolistnego z powierzchni 0,04 ha ręcznie usunęliśmy młode okazy oraz podrost czeremchy amerykańskiej, obcego gatunku inwazyjnego zarastającego płat siedliska. Efekty przeprowadzonych zabiegów będą monitorowane w kolejnych latach.

Ochrona przeciwpożarowa lasów



W ostatnich, skrajnie suchych latach, ochrona przeciwpożarowa ekosystemów leśnych odgrywa szczególnie ważne znaczenie. Mając do czynienia z tak dużą powierzchnią Parku, w tym ekosystemów leśnych (ok. 25 tys. ha) ważne jest kompleksowe podejście do tego problemu. Dlatego też, oprócz tradycyjnych patroli przeciwpożarowych wykonywanych przez służby terenowe, Park stosuje również wizyjny system obserwacji: kamerę wideo zamontowaną na wieży obserwacyjnej p-poż. w Uroczysku Barwik (basen południowy). Obraz z kamery przesyłany jest do Punktu Alarmowo Dyspozycyjnego (PAD), który znajduje się w Goniądzu i obsługiwany jest przez obserwatorów. PAD czynny jest od kwietnia do połowy października, w największym okresie zagrożenia. Nasz system funkcjonuje także we współpracy z sąsiednimi nadleśnictwami Knyszyn i Rajgród. W 2019 r. w PAD odnotowano m.in. 24 zgłoszenia o pożarach, zgłoszenia o klusownictwie oraz lotach balonów nad Parkiem. Jeśli chodzi o pożary, na szczęście większość okazała się tylko drobnymi zdarzeniami, a wielkopowierzchniowe pożary w bieżącym roku nie miały miejsca. Działania ochrony przeciwpożarowej ekosystemów leśnych w Parku finansowo wspierane są przez **fundusz leśny Lasów Państwowych**. Biebrzański Park Narodowy dziękuje również za bardzo dobrą współpracę z Państwową Strażą Pożarną, jednostkami OSP i z sąsiednimi nadleśnictwami.

Odkrzaczanie i koszenia



W wielu miejscach na terenie Parku pracownicy Parku (głównie pracownicy Działu Administracji z pomocą innych służb, pracowników biurowych) prowadzili trudne, ręczne prace wycinki zarośli, podrostów drzew i koszenia runi. Oczyszczono łąki o pow. ok 3 ha w okolicy Szuszałewa oraz ok. 6,8 ha w rejonie wsi Kamienna Nowa i Kamienna Stara.

Wydarzenia edukacyjne



W dniu 6 lipca br. odbyła się wspólna akcja Biebrzańskiego Parku Narodowego oraz Fundacji Szklane Pułapki podczas której zabezpieczano szyby w siedzibie Parku przed ptasimi kolizjami przy pomocy specjalnych naklejek. Są one do nabycia w punkcie it.

W dniu 19 lipca br. Biebrzański Park Narodowy wspólnie z dziećmi i ich opiekunami obchodził „Dzień Wilka”. Celem wydarzenia było przybliżenie wiedzy na temat wilka, tak aby oswoić ludzi z jego obecnością, aby odczarować przesady i obalić mity.



Z okazji „Dnia Ziół” w dniu 22 sierpnia br. Biebrzański Park Narodowy zorganizował warsztaty dotyczące rozpoznawania oraz właściwości ziół.



15 września br. po raz drugi obchodzony był „Dzień Łosia” w Polsce, ustanowiony przez grupę sympatyków łosia związanych z akcją „Jestem z Łosiem”. W ramach wydarzenia w parkach narodowych: Biebrzańskim, Poleskim i Kampinoskim zorganizowano spacer o świcie, prelekcje i spotkania. Wydarzenie zostało zorganizowane przy współpracy z Fundacją Dziedzictwo Przyrodnicze i magazynem „Na Tropie”.



W dniu 21 września br. Biebrzański Park Narodowy zorganizował wydarzenie pn. „Zwierzęta nocy”, które składało się z sesji plenarnej oraz wycieczki terenowej. Spotkanie zgromadziło 70 uczestników.



W dniu 22 września br. Biebrzański Park Narodowy wspólnie z Muzeum Podlaskim w Białymstoku zorganizował wydarzenie pn. „Śladami najnowszych odkryć archeologicznych w Kotlinie Biebrzańskiej”. Prelekcje tematyczne oraz wycieczka terenowa zgromadziły ponad 40 uczestników.



W wielu miejscach w całej Polsce odbyły się wydarzenia pn. „Weekend Seniora z Kulturą”, w ramach kolejnej edycji akcji „Kultura 60+”, której pomysłodawcą i koordynatorem jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W sobotę 28 września br. Biebrzański Park Narodowy przyłączył się również do akcji.



W dniu 29 września br. odbył się II Rodzinny Piknik Edukacyjny „Jesień nad Kanałem Augustowskim” zorganizowany przez Polskie Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Biebrzański Park Narodowy był partnerem tej plenerowej imprezy.



W dniu 14 września br. Biebrzański Park Narodowy zorganizował IV edycję „Warsztatów Ogrodnictwa Przyjaznego Przyrodzie”.



Uroczystości na Grzędach



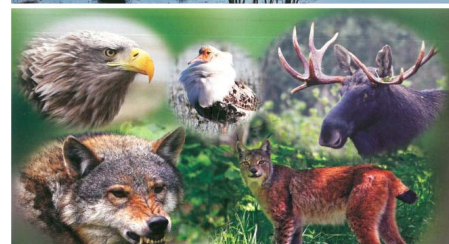
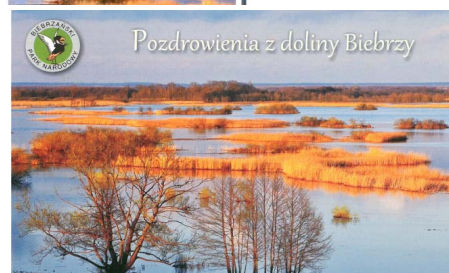
8 września br. na Grzędach odbyły się uroczystości upamiętniające 75 rocznicę największej bitwy partyzanckiej na Białostocczyźnie. Hołd poległym oddaliśmy wspólnie z przedstawicielami władz rządowych, samorządowych, lokalnych oraz gości i mieszkańców okolicznych gmin, w tym licznej młodzieży. Dziękujemy za przybycie i zapraszamy za rok.



Junior Rangers w akcji

W październiku br. grupa Junior Rangers z Goniądza (40 os., 14-15 l.) wsparła czynną ochronę przyrody w okolicach wieży na szlaku Barwik-Gugny. Akcja polegała na zbiorze i wyniesieniu starych konarów i gałęzi zalegających na ciepłolubnych murawach (siedliska Natura 2000). Niekorzystnie wpływały one na siedlisko, zacieniając i powodując zmiany w składzie gatunkowym, a w efekcie ubytek roślin. Dziękujemy Junior Rangers za pomoc.

Publikacje Ukazały się dwie nowe broszury, mini-przewodniki: „Ścieżki edukacyjne”, „Las w zasięgu ręki, Góra Skobla, Kładka” oraz nowe wzory pocztówek – do nabycia w punkcie it w Osowcu-Twierdzy.



Biebrza jak magnes

W trzech kwartałach 2019 roku, Punkt informacji turystycznej BbPN odwiedziło 1 991 turystów zagranicznych z 48 państw. Dla porównania w całym 2018 r. odnotowaliśmy 2 088 gości zagranicznych z 42 krajów. Natomiast w 2017 r. odpowiednio 1 798 odwiedzających z 38 państw. Dane wskazują, że można mówić o nieznacznej tendencji wzrostowej liczby odwiedzin gości zagranicznych. Miejmy nadzieję, że tendencja ta zostanie przynajmniej zachowana w latach następnych. Odwiedzają nas globtroterzy z tak odległych i egzotycznych krajów jak: Indie, Australia, Chiny, Kuba, Boliwia, Nowa Zelandia, Singapur, RPA i wielu innych. Jeżeli chodzi o turystów krajowych, to do 30 września 2019 r. Punkt informacji turystycznej BbPN odwiedziło 19 833 osoby. W latach poprzednich odpowiednio (dane za cały rok): w 2018 r. – 20 721, a w 2017 r. – 18 578 osób.



Remonty na Grzędach

Jesienią wykonywano prace remontowe na Grzędach, w ramach projektu finansowanego ze środków Funduszu Leśnego pt. „Ochrona przyrody w BbPN poprzez rozwój lokalnej infrastruktury turystycznej oraz ukierunkowanie ruchu turystycznego w kompleksie leśnym Grzędy - etap II”. Oddano nową kładkę i platformę widokową na ścieżce „Wydmy”. Trwają prace przy budowie wieży widokowej i przebudowie wiat turystycznych na polu namiotowym i przy parkingu Grzędy.



Weekend za pół ceny w BbPN

Po raz kolejny Biebrzański Park Narodowy weźmie udział w ogólnopolskiej akcji „Polska Zobacz Więcej - Weekend Za Pół Ceny”. Siódma edycja odbędzie się w dniach 22-24 listopada 2019 r. Bilety wstępu do BbPN można będzie kupić o połowę taniej. Oprócz tego w dniach 23-24.11 będzie czynny Punkt IT BbPN w godz. 7.30 – 15.30. Tej jesieni akcja będzie powiązana również z międzynarodową kampanią promocyjną. W imieniu Polskiej Organizacji Turystycznej zachęcamy do uczestnictwa! Szczegóły na stronie www.polskazobaczwiecej.pl.



Odszedł nasz Kolega Andrzej Roszko

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 2 października zmarł po ciężkiej chorobie Andrzej Roszko – wieloletni pracownik Biebrzańskiego Parku Narodowego, doskonały terenowiec oddany swojej pracy, wspaniały kolega, serdeczny przyjaciel, człowiek o otwartym sercu i zawsze gotowy do pomocy innym. Andrzej – bardzo nam będzie Ciebie brakowało. Spoczywaj w pokoju.



Bieżące informacje na www.biebrza.org.pl i profilu Fb

Opracowanie: Pracownicy BbPN, redakcja. Fot: Arch. BbPN

Zapraszamy szkoły z doliny Biebrzy na bezpłatne zajęcia edukacyjne na terenie Parku.

Kontakt
tel. 85 7383009

Ach, te biedronki

Tej jesieni dało się słyszeć głosy o „pladze” biedronek. Biedronki grupują się jesienią, aby przetrwać zimę. I jest to naturalne. Niepokój może wzbudzić natomiast fakt, że mamy często do czynienia z obcym gatunkiem: biedronką azjatycką. Pochodzi ona z Azji, przez 20 ostatnich lat rozprzestrzeniła się ekspansywnie w obu Amerykach i Europie. Jest „zbiegiem” z upraw, gdzie wykorzystywana jest jako biologiczny środek zwalczania mszyc.

dr Krzysztof Frąckiel, BbPN, entomolog: „Biedronkę azjatycką w Polsce stwierdzono po raz pierwszy w 2006 r. w okolicach Poznania. Jest to gatunek o dużej zmienności morfologicznej, co oznacza, że osobniki często różnią się wyglądem. Najczęściej spotyka się biedronki azjatyckie mające wiele kropek, ale mogą być też takie, które nie mają ich w ogóle. Zagrożenie przez nią naszego rodzimego gatunku biedronki siedmiokropki, choć potencjalnie istnieje, jest ograniczone, gdyż nasza biedronka może zjadać larwy biedronki azjatyckiej. Należy uważać natomiast na bezpośredni kontakt z biedronką azjatycką. Pojawia się sporo doniesień, że substancje przez nią wydzielane u niektórych osób mogą wywoływać lekkie reakcje alergiczne. Poza tym potrafi ona odczuwalnie ugryźć. W Europie biedronka azjatycka powoduje realne straty ekonomiczne np. w Hiszpanii producenci win uskarżają się, że jej obecność na winoroślach sprawia, iż wyprodukowane z nich wino staje się nadmiernie gorzkie.”



Od lat odzwyczajamy się skutecznie od widoku owadów wokół nas. Mały, zaburzony już obecnie, kontakt człowieka z przyrodą powoduje, że widok owadów może wzbudzać niepokój, a skrajnie nawet panikę. Nasze domy, szkoły, biura, strychy i piwnice są szczelnie zamknięte. Owady tracą siedliska życia, naukowcy zauważają tendencję zmniejszającą się generalnie biomasy owadów.

Można wspomóc owady, w tym nasze rodzime. Ograniczajmy grabienie liści i zbieranie gałązek, pozostawiajmy je w ogrodach, aby owady i inne małe zwierzęta mogły się schronić na zimę.

Ewa Wiatr (red.)



Biebrzański Park Narodowy
w trosce o bagna i ludzi

Biebrzańskie Wieści – bezpłatna gazeta informacyjna Biebrzańskiego Parku Narodowego.
Wydawca: Biebrzański Park Narodowy, Osowiec- Twierdza 8, 19-110 Goniądz. Tel. 85 738-06-20.
www.biebrza.org.pl. E-mail: sekretariat@biebrza.org.pl. ISSN 2081-7541
Redaktor naczelny: Ewa Wiatr. Redakcja: Andrzej Grygoruk, Piotr Tałataj, Artur Wiatr, Grzegorz Wroceński.
Grafika: Piotr Tałataj. Skład: Adam Kierzkowski.
Druk: Drukarnia PANORAMA S.C., 15-378 Hryniewicze 70A, tel. 507 197 658, www.panoramadruk.pl

Drodzy Czytelnicy! Czekamy na Wasze opinie dotyczące naszego pisma. Zachęcamy Was również do przysyłania ciekawych tematów, które chcielibyście poruszyć na łamach Biebrzańskich Wieści. Wszystkie uwagi prosimy przysyłać na adres: Ewa.Wiatr@biebrza.org.pl